M

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 99 (1107) DNIA 16 WRZEŚNIA 1935 ROKU ROK XV

Sparta zdobywa „Mitropacup"

Niemcy – Polska 1:0

Dojrzała taktyka Polaków. Wspaniała gra defenzywy. Szerfke paraliżuje atak

Łotysze blizcy zwycięstwa, uzyskują w Łodzi remis 3:3

Międzynarodowy trójmecz lekkoatletów w Katowicach

Spotkały nas dwie niespodzianki. Jak zwykle jedna z nich była radosna, druga — przykra. Mamy na myśli nikłą przegraną piłkarzy 0:1 we Wrocławiu oraz kompromitujący remis 3:3 w Łodzi.

Do Wrocławia jechaliśmy jak na ścięcie, a jednak starczyło nam sił i ducha, by sparaliżować wyższość ataków niemieckich. Na własną ofenzywę nie liczyliśmy, to też jej postawa we Wrocławiu była raczej potwierdzeniem naszych przypuszczeń.

W sumie potrzebę niemiecka uznać trzeba za rozstrzygniętą pomyślnie, gdyż wynik, o który najbardziej chodziło, wypadł jak najkorzystniej.

Obok niego batalja w Łodzi mogła dostarczyć nam pewnej porcji optymizmu, na użytek choćby wewnętrzny. Liczyliśmy, podobnie jak Łotysze, na zwycięstwo z różnicą 3—4 bramek. Tak przecież bywało zawsze.

Okazało się jednak, że Łotysze objęli naszą wrocławską rolę. Nie mając nic do stracenia, zagrali z pasją i gdyby starczyło im sił do końca — wywieźliby z Polski upragnione od lat zwycięstwo.

Wczorajszy remis ma dla nich zresztą tę samą conajmniej wartość, co dla nas porażka 0:1 z Niemcami.

Choć walka na dwa fronty nie udała się znowu, pozwalamy sobie mniemać, że zawiniła tu dziwna depresja psychiczna sfer kierowniczych przy ustawianiu drużyn. Stać nas bowiem na to jeszcze, by wygrać mecz z Łotwą w momencie, gdy garnitur pierwszy zatrudniony jest gdzie indziej.



ALBAŃSKI (Pogoń) odnalazł we Wrocławiu swą znakomitą formę i bronił z poświęceniem.

WROCŁAW, 15. 9. Tel. wł. — O ile w roku 1933 widzowie polscy wychodzili ze stadjonu berlińskiego dotknięci do żywego przez los, który w ostatniej chwili zamienił całkowicie nam należny wynik remisowy na porażkę 0:1, o tyle dziś we Wrocławiu twarze Polaków przy identycznym wyniku wyrażały wyraźne zadowolenie. Niemcy potrafili bowiem zareklamować swą drużynę narodową w sposób tak obiecujący, dali jej tyle szans jeszcze przed meczem, że widząc luki w naszym zespole, trzeba było być siłą faktu skromnym i oczekiwać jedynie przy tej tak niebezpiecznej formie tak zw. honorowej porażki.

Z drugiej strony strach przed generalnem laniem okazał się bardzo pożytecznym dopingiem dla drużyny polskiej, a ściślej mówiąc dla jej formacyj obronnych. Strach ten, a być może (bardzo byśmy się z tego cieszyli), wszelkie obozy, mecze treningowe i częste obcowanie z trenerem oraz kapitanem związkowym sprawiły, że mecz wrocławski przyniósł nam jedną bezcenną wprost zdobycz: konsekwentne prowadzenie na boisku taktyki, wybranej przez kierownictwo jeszcze przed spotkaniem.

Kiedy przed południem w hallu hotelowym rozmawialiśmy z p. Kałużą, byliśmy całkowicie zgodni, że trzeba się nastawić na racjonalną defenzywę, wzmacniającą z jednej strony nasze tyły, a z drugiej nie przekreślającą bynajmniej szans na strzelanie Jacobowi bramek. Role rozdano w ten sposób, że pomocy powierzono czułą opiekę nad środkowym tercetem napadu Niemców, a obrońców przydzielono do skrzydłowych.

Równocześnie, aby nasz napad, pozbawiony w ten sposób istotnej łączności z tyłami, mógł zdobywać piłki, postanowiono, aby Giemza i Artur cofali się — dopóki tylko sił starczy — do tyłu.

Część defenzywna programu została rozwiązana b. dobrze: Cieniem każdego napastnika niemieckiego był jeden z graczy polskich, to też momenty podawania i tembardziej strzelania na naszą bramkę bez należytej kontroli ze strony polskich obrońców lub pomocników, stanowiły wyjątki.

Natomiast część ofenzywna została rozwiązana wręcz źle. Nie jest to zresztą bynajmniej winą koncepcji, lecz poprostu umiejętności i możliwości trójki środkowej naszego napadu. Zawiedli tu zwłaszcza kompletnie — jak zresztą to zgóry przewidywaliśmy — Artur i Szerfke.

Pierwszy znajduje się zupełnie bez formy, co zresztą było sygnalizowane w sposób dość wyraźny na ostatnich meczach ligowych i treningowych. Drugi — tak jak łatwo było przewidzieć — okazał się niemożliwie powolny, nieruchliwy, co sprawiało, że nietylko ani razu nie doszedł do wartościowego strzału, ale rzadko wogóle potrafił dotrzeć do piłki.

Pozatem, co trzeba podkreślić z naciskiem, kilku naszych graczy, a zwłaszcza Dytko i Artur miało zbyt niskie kołki u butów, ślizgało się, a nawet przewracało przy co trzecim starcie do piłki.

Mecz jako całość nie wypadł ciekawie. Byliśmy zbyt rozbici po ofenzywie Niemców, aby utrzymać grę płynną, otwartą i równorzędną. Nasze akcje napastnicze były zbyt prymitywne i bezsilne, aby stwarzać pod bramką Jacoba poważniejszy niepokój, nasze strzały były zbyt rzadkie i zamało silne, aby stworzyć nastrój, że potrafimy zdobyć gola.

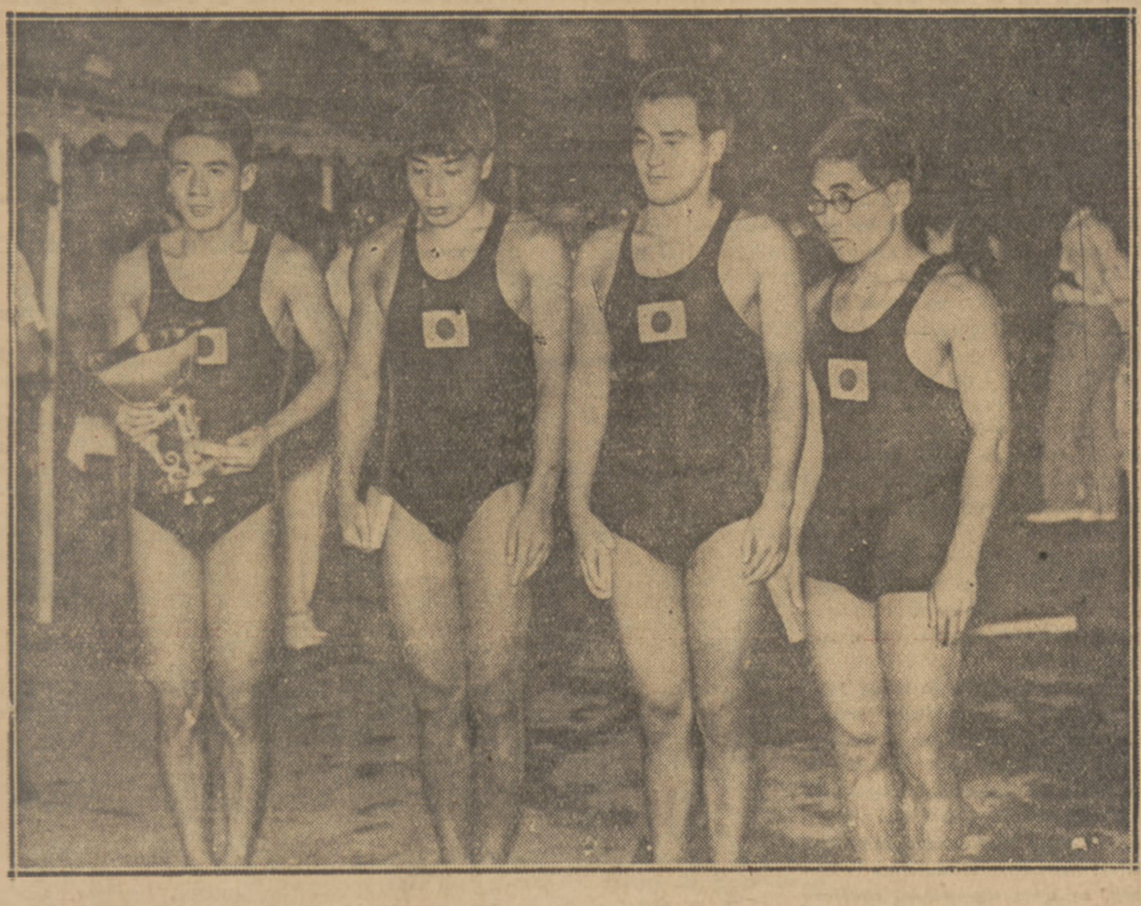
(Dalszy ciąg na str. 2-ej)



TRIUMF POLSKIEGO KOLARZA W BIEGU DOOKOŁA RUMUNJI
Daniel dziękuje organizatorom za doręczone mu nagrody. Na prawo p. Vasile Canaroche, prezes rumuńskiego Związku kolarskiego i główny motor „Turul Roumuniae".

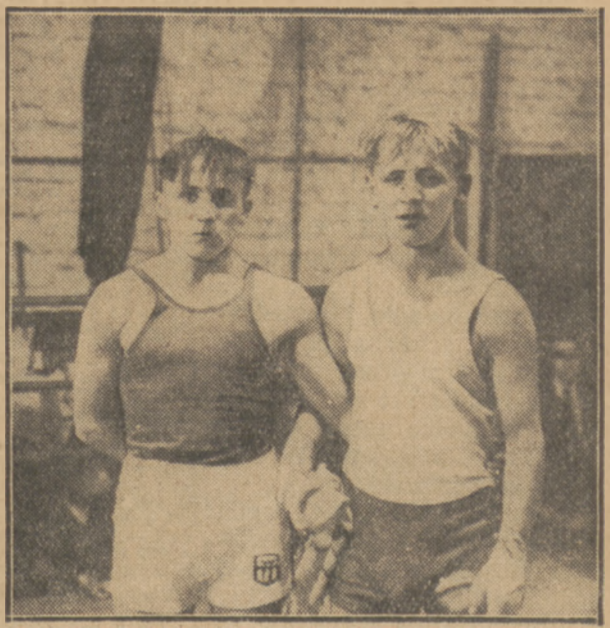


Z TRYBUNY STADJONU W ŁODZI
obserwują mecz hazeny p.p. Krahulec, sędzia austrjacki Frankenstein (drugi od lewej), red. Lipszyc i trener Czeisler.



REKORDOWA SZTAFETA ŚWIATA NA DYSTANSIE 4 x 200 MTR.
Od lewej: Hiroshi Negami, Masanori Iusa, Gen Ishiharada, Shore Makino. Czas Japończyków wynosi 8 minut 52,2 sekundy.





Z MECZU BOKSERSKIEGO WARTA — WARSZAWIANKA 11:5
Na lewo Polus (Warszaw.) i Ratajak, na prawo Wirski (Warta) i Raźniewski.

90 minut zaciekłej defenzywy

Słynny atak niemiecki nie umie przełamać obrony polskiej we Wrocławiu

Kiedy o godz. 15.10 zjawiliśmy się na położonym wśród olbrzymiego parku stadjonie im. Goeringa, mieszczące około 45 tys. widzów otwarte trybuny były już wypełnione niemal do ostatniego miejsca. Nawet na bieżni za bramkami nie brakło widzów — kilkunastoletnich malców, którzy dochodzili aż do linji demarkacyjnej, obsadzonej przez szturmowców S. A. Na trybunach siadamy w momencie, gdy właśnie Pazurek z Warty strzela w przedmeczu juniorów G. Śląsk — juniorzy z Wrocławia bramkę pieczętującą ostateczny wynik 3:1 dla Polaków (pierwsze dwa gole strzelili Pochopin i Oleś).

Po wpół do czwartej przedmecz jest skończony. Na bieżnię wkracza orkiestra S. A., brzuchaty kapelmistrz oprowadza ją przy dźwiękach marsza dwukrotnie wokół boiska.

Za 5 czwarta przez szpaler juniorów wbiega prowadzona przez Martynę drużyna polska. Brawa wcale gromkie — trzykrotne „cześć" na środku boiska, poczem Mazurek Dąbrowskiego, śpiewany przez widzów polskich, zgrupowanych na wschodniej trybunie.

Za chwilę stadjon podrywa paroksyzm braw, okrzyków i radosnych gwizdów. Wbiegają ubrani w ciemno wiśniowe koszulki i białe spodenki Niemcy. Trzykrotne „Heil" potem 35 tysięcy rąk wyciąga się ku przodowi i płynie pieśń „Deutschland" oraz „Horst Wessel".

Jest 3 min. po 4-ej kiedy rozlega się gwizdek, rozpoczynający mecz.

Polacy zaczynają, a już po chwili Albański chwyta centrę Lehnera. Giemza, widać że nastawiony na nieprzetrzymywanie piłek, oddaje je nawet zbyt prędko. Strzał Pieca idzie w out. Już w 3 min. notujemy pierwszy korner dla Niemców po strzale szybkiego Lenza i znów Lehner dwa razy wysyła piłkę w out.

W 8-ej minucie drży nam lekko serce, gdy piłka od Kisielińskiego wędruje do Pieca, a ten strzela wcale ostro. Dla Jacoba taki strzał to jednak fraszka, zwłaszcza, że oddany był pod dużym kątem.

W grze w polu uwydatnia się przewaga gospodarzy, którzy zwłaszcza górują w grze główkami oraz w szybkości. Pozatem nasi ślizgają się co chwila.

W 13-ej minucie wyrównujemy stan kornerów po „obcierce" Harringera. Zaraz potem Doniec zawinia rękę, Lehner strzela zdaleka wspaniale, ale Albański broni bez trudu.

W 15-ej min. obserwujemy jedną z liczonych na palcach naszych akcyj zespołowych: Dytko — Szerfke — Dytko — Giemza, który strzela jednak w niebo. Drugi korner dla nas kończy się faulem Szerfkego. Nareszcie żeśmy go zobaczyli!

Zaczynamy nieco przygniatać, ale trzy minuty tej przewagi przynosi jedynie zderzenie się Jacoba z Harringerem. W 19-ej min. gorący moment pod naszą bramką broni niemal z linji Wasiewicz, a piłkę wybitą w pole strzela Lenz w out. W 3 min. później znów korner dla nas mija bez wrażenia. Za chwilę Kisieliński centruje, ale Artur strzela głową obok bramki.

Faul Martyny na skrzydłowym Fath wywołuje gwizdy na widowni. Zresztą po paru minutach lewoskrzydłowy Niemców rewanżuje się naszemu obrońcy.

Goldbrunner strzela wolnego, ale piękne piąstkowanie Albańskiego tuszuje odrazu niebezpieczeństwo. W 32 min. Conen niebezpiecznie się przebija, ale Martyna blokuje go, a piłkę wyłapuje Albański.

W 2 min. później jesteśmy znów pod bramką Niemców: Kisieliński ładnie podaje Arturowi, ale ten gubi piłkę niemal momentalnie. Następuje szalenie szybko kontrakcja: Fath wystawia piłkę do przodu, Martyna chcąc zawrócić, pada, a nadbiegający Conen strzela błyskawicznie w górny prawy róg nie do obrony.

Niemcy prowadzą 1:0.

W 3 min. potem gospodarze strzelają drugi swój korner. Za chwilę Szerfke wykopuje piłkę bez sensu na aut. Strzał Fatha w out, taki sam Artura, wreszcie wolny za rękę Dońca kończy pierwszą połowę gry.

Po pauzie Niemcy przypuszczają generalny atak do naszej bramki. Szaleje zwłaszcza Conen, ktry mimo niemożliwego ścisku pod bramką raz po raz uwalnia się z pod czułej opieki. Widać go przy piłce ciągle: strzela, podaje, wystawia, ale wszystko na nic.

W 5-ej min. wydaje się, że drugi gol jest już pewny, straszny „szpic" środkowego napastnika Niemców strzelony z 10 metrów jest tak błyskawiczny, że trafia w świetnie zresztą ustawionego Albańskiego, który nie zdążył jeszcze podnieść rąk do góry, wprost w czoło tak, że głowa leci mu aż do tyłu. Bramka jest jednak uratowana.

Albański, jak zresztą całe tyły mają teraz roboty wbród. W 7-ej minucie nasz bramkarz broni strzał Lenza. W 5 min. później Martyna bombarduje wolnego z połowy boiska Jacoba. Piłka jest wymierzona w górny prawy róg, ale dla olbrzyma niemieckiego to przecież fraszka. Minuta 13-ta przynosi zamęt pod bramką Niemców: do piłki biegnie Artur, przeciw niej Harringer i Jacob, wreszcie Polak gdzieś po drodze przepada, ale Niemcy zderzają się ze sobą potężnie, tak że Harringer przez minutę, dwie niebardzo może się podnieść.

Polacy tyle, że się bronią. Wszelkie akcje ofenzywne są rozbite w zarodku i, co gorzej, staje się widoczne, że Dytko wyzbywa się już reszty sił. Z trybuny wschodniej lecą raz po raz okrzyki: „Polska tempo", którym zaczynają wtórować głosy niezadowolonych Niemców „Gdzie niemiecki napad?"

Napad ten zresztą jest, ale nie potrafi w żaden sposób przełamać oporu zagęszczonej polskiej ofenzywy. Trzy kornery dla Niemców, poprzedzają dwie ciężkie sytuacje dla nas, z których jedną wyjaśnia wspaniale Kotlarczyk. Nareszcie piłka przechodzi już na niemiecką połowę, ale oto wysoki Conen pędzi w nią jak tank. Albański ryzykuje wybieg — obaj leżą, a piłkę wysyła w pole Wasiewicz.

30 minuta jest historyczna: możemy zapisać na dodatnie konto Artura ładny bieg i strzał z lewego skrzydła. Jacob odbija piłkę w pole, ale niema nikogo z naszych ktoby strzał poprawił. Niemcy puchną w sposób wyraźny to też pod naszą bramką następuje kompletne odprężenie.

Lehner widać od częstego główkowania, czy też wyczerpania chwieje się jak pijany, trzyma się ciągle za głowę. Gdyby teraz był ktoś w naszym napadzie naprawdę nie trudno byłoby wygrać. A tak skończyło się na dalekich niegroźnych strzałach Kisielińskiego, Giemzy, Pieca oraz na wolnym Martyny.

Na 5 minut przed końcem publiczność ruszyła z trawników na boisko i nawet po długim gwizdku na faul, myśląc, że to już koniec gry, wtargnęła na nie. Potem wokół pola walki utworzony zwarty pierścień tłumu, który wdarł się za linje zaraz po gwizdku końcowym. Na barkach entuzjastów wypłynął nad głowy Jacob — inni piłkarze niemieccy nie zdobyli sobie jakoś uznania.

Sędzia Ollsson, jak zwykle, poprowadził mecz niemal bez zarzutu.

We Wrocławiu miała Polska zespół najsłabszy ale najdzielniejszy

Bo też mówiąc z ręką na sercu, z trzech drużyn, które reprezentowały dotychczas polską piłkę nożną na meczach z Niemcami, jako całość zespół wrocławski był napewno najsłabszy. Z Matyasem i Wilimowskim w dobrej formie, byłoby niewątpliwie co innego. Kto wie, czy los, tym razem dość nam przychylny, nie pozwoliłby wyjechać ze stolicy Śląska niemieckiego z remisem a nawet i ze zwycięstwem.

Niestety, stan faktyczny przedstawiał się w niedzielę o wiele gorzej: można było jedynie dyskutować, jak wytrwają nasze tyły, ile bramek strzelą nam Niemcy, że strzelili tylko jedną, to z jednej strony kolosalna zasługa naszych formacyj defenzywnych, a z drugiej — bardzo złej taktyki Niemców. Upojeni bowiem zdobytą po przerwie bezwzględną przewagą, zapomnieli oni, że gra do jednej bramki zabiera ich napadowi trzy główne jego atuty: szybkość, przebój i dojście do dogodnego strzału. Gra sprowadziła się do operowania kilkunastu ludźmi na skromnym odcinku pola karnego. Polacy zniwelowali swe braki biegowe, a to już kompletnie wyrównywało szanse zwłaszcza, że Albański stanął całkowicie na wysokości zadania.

Choć jednak nasz zespół berliński z roku 1933 miał bezwątpienia najlepszy kościec, choć drużyna z Warszawy 1934 r. była najbardziej wyrównana, to jednak „11" z Wrocławia zasługuje na najwyższą pochwałę, jeśli chodzi o wytrwanie psychiczne i mądre poprowadzenie taktyczne walki.

Oceniając jednak bezwzględne wartości obu drużyn, uważamy, że Niemcy są przy dzisiejszem ustosunkowaniu sił, dla nas nie do pokonania. Porażka 0:3, a nawet 0:4, też nie byłaby dzisiaj specjalnie dla nas krzywdząca.

Jacob, Harringer, Zieliński, Lehner, Conen, Fath — to wszystko gracze dużego formatu. Szybkość, lotność, technika piłki, strzał, kondycja fizyczna — oto baterja walorów, którym nie łatwo się obronić. Pozostali gracze niemieccy byli już mniej błyskotliwi, ale tak jak zapowiadaliśmy przed meczem, nie było wśród nich piłkarzy słabych, stwarzających w zespole wyraźne luki.

U nas na plan pierwszy wybił się bodaj Kotlarczyk II. Był tym naszym pomocnikiem, który nietylko sparaliżował wszędobylskiego Fatha, ale potrafił robić wypady do przodu i zasilać własny napad piłkami. W czasie wielu gorączek pod bramkowych, jego spokój i rutyna uratowały nas od niejednej, ciężkiej opresji.

Na drugiem miejscu stawiamy Martynę. „Der dicke Pole" był niezawodny w wykopie, błyskawiczny w wejściu w graczy, pewny w taklingu, niemal bezbłędny w ustawianiu się.

Doniec zdał ciężki egzamin doskonale. A przecież miał przed sobą najgroźniejszą trójkę napadu: Lehner, Lenz, Conen. Raz zdarzył mu się kiks w pierwszej połowie, ale daleko w polu, to też przeminął bez wrażenia.

Albański zadziwił nas pewnością chwytów i bardzo dobrem ustawianiem się, a nadewszystko doskonałemi wybiegami i bezbłędnem piąstkowaniem piłek. Zarzucić mu można jedynie zbyteczne przewracanie się z piłką i zbyt długie kręcenie się z nią przy wykopach.

Egzamin Wasiewicza można uważać również za udany. Coprawda o akcjach ofenzywnych nie było nawet mowy, ale tę trudną rolę pilnowania Conena spełnił naogół zadawalająco i, co najważniejsza — wytrzymał do końca tempo.

Dytko był w pomocy najsłabszy. Nie zademonstrował podziwianej u niego na meczu z Rapidem zadzierzystości, niebardzo umiał sobie znaleźć miejsce, ulegał też Niemcom w szybkości. Część tych wad należy niewątpliwie położyć na karb świeżo przebytej choroby.

W napadzie o współpracy nie było wogóle mowy. Indywidualnie najbardziej pracowity był Giemza, którego obecność na tyłach przydała się cośniecoś. Do strzałów jednak prawie nie dochodził, a te które oddał, mijały się wyraźnie z celem.

Rola obu skrzydłowych była niezwykle utrudniona, gdyż zwłaszcza Kisieliński, wobec impotencji Artura, był całkowicie pozostawiony samemu sobie. Piec był od Kisielińskiego lepszy i technicznie i taktycznie i grał bardziej fair niż lewoskrzydłowy Cracovii. W każdym razie na warunki, w jakich obaj się znaleźli, zawodu raczej nie zrobili.

Sznajder przed Hartmanem w trójmeczu katowickim

CHORZÓW, 15.9. — Tel. wł. — Trójmecz lekkoatletyczny Wrocław — Śląsk Opolski — Polski Górny Śląsk; wywołał, jak to przewidywaliśmy, znaczne zainteresowanie. Na boisku M.K. w Katowicach zobaczyliśmy dawno nienotowane tłumy, około 2.000 widzów. Imprezę uświetniła swym startem najszybsza biegaczka świata Walasiewiczówna i Kwaśniewska. Obie panie wygrały swoje konkurencje bez większego wysiłku.

W konkurencjach trójmeczu nie mieliśmy specjalnych sensacyj. Do spodziewanego pojedynku Hartmann — Sznajder nie doszło, gdyż Niemco do syć szybko odpadli, a nawet drugi zawodnik polski Mucha był dla niego groźny. Sznajder wyniku swego wskutek ciemności nie mógł poprawić. Rezultaty uzyskano naogół niezłe, a biorąc pod uwagę beznadziejną bieżnię nawet dosyć dobre.

W składzie Wrocławia zaszła zmiana, gdyż filar tego zespołu, Laqua, wskutek trudności służbowych nie stanął do zawodów. Sprinty i sztafety wygrali goście. Na uwagę zasługuje fakt, że zmiana pałeczki u naszych wypadła katastrofalnie słabo.

O ile koniecznie chcemy szukać sensacyjki, to uderzyć musi trzecie dopiero miejsce Bedowa na 200 m. Junior ten był faworytem biegu dzięki doskonałemu czasowi 22,4, jaki niedawno uzyskał. Do dalszych niespodzianek zaliczamy piąte miejsce Orzełówny na 80 m. przez płotki oraz doskonałą formę, jaką wykazał młody Jankowski, który w rzutach zdystansował Praskiego.

Pozatem zespół Śląska polskiego w rzucie oszczepem był silnie osłabiony brakiem Żylki, który tu miał zapewnione drugie miejsce.

Organizacja imprezy szwankowała znów na całej linji. Na boisku kręciły się najmniej do tego powołane osoby, program co chwilę zmieniano, no a o miejscach dla prasy oczywiście znów zapomniano.

W ogólnej punktacji zwyciężył Wrocław 132 punktami, przed polskim Śląskiem 110 i Śląskiem niemieckim 78. Pogoda dopisała.

Wyniki: 100 m.: 1) Maronna (Wr.) 11,2, 2) Nikisz (Śl. Niem.) 11.3, 3) Mueth (Wr.) 11.3. Rzut dyskiem: 1) Jankowski (G. Śl.) 39.51, 2) Bulst (Wr.) 39.11, 3) Praski (G. Śl.) 37.33. 400 m.: 1) Foerster (Wr.) 51, 2) Hillmann (Wr.) 51.2, 3) Sobel (Śl. N.) 200 m.: 1) Müth (Wr.) 22.8, 2) Nikisz (Śl. N.) 23, 3) Bedow (Śl. N.) 23. Skok wdal: 1) Krtschil 7.11, 2) inż. Nowosielski (G. Śl.), 6.73, 3) Guenther (Wr.) 6.66. Pchnięcie kulą: 1) Bulst (Wr.) 14.38, 2) Praski (G. Śl.) 13.72, 3) Bytomski (Śl. N.) 13.30. 800 m.: 1) Ruecker (Wr.) 2:00.6, 2) Wolstein (Wr.) 2.01. 3) Rakoczy (G. Śl.) 2:03.2. 5.000 m.: 1) Hartlik (G. Śl.) 15:54.6, 2) Pawlak (Wr.) 15:56, 3) Stokłosiński (G. Śl.) 15:55. Rzut oszczepem: 1) Stoszek (Śl. N.) 59.18, 2) Geisler (Wr.) 54.75, 3) Kądzielawa (G. Śl.) 54.24. Skok o tyczce: 1) Sznajder (G. Śl.) 3:91.5, 2) Hartmann (Wr.) 3.80, 3) Mucha (G. Śl.) 3.60. 1.500 m. panów: 1) Motog (Wr.) 4:11.2, 2) Orłowski (G. Śl.) 4:12.7, 3) Folk (Wr.) 4:13.

Konkurencje pań nie były punktowane.

100 m.: 1) Walasiewiczówna 12.1, 2) Kałużowa - Orłowska (G. Śl.) 13.1, 3) Biela (Śl. N.) 13.2, 4) Winkler (Wr.) 13.2, 80 m. płotki: 1) Seifertt (Wr.) 12.4, 3) Żmudzińska (Wr.) 12.9, 3) Peter 13, 4) Kipka 13.2. Rzut oszczepem: 1) Duennebier (Wr.) 31.34, 2) Winkler (Wr.) 27.65, 3) Żmudzińska (W.) 27.58, 4) Sikorzanka (G. Śl.) 26.42. Poza konkurencją startowała tu Kwaśniewska, która z łatwością osiągnęła wynik 40.08.

W niedzielę na stadjonie w parku im. Sobieskiego odbyły się lekkoatletyczne zawody pań i panów WOZLA. Wyniki były następujące: 100 m. — 1) Downarowicz (Legja) 11,1 s., 2) Łukaszewicz (Warsz.) 11.4 sek.; 400 m. — 1) Maszewski (Legja) 50.2 s., 2) Zawieja (Warsz.) 52,3 sek.; 3000 m. — 1) Wiśniewski (Warsz.) 9:15,8 s., 2) Bujak (AKS) 9:35 s., 1500 m. — 1) Mulak (Skra) 4:13 sek.; 4 x 100 m. — 1) Legja 44,1 s., 2) Warszawianka 45 s.; 4 x 200 m. — 1) Legja w składzie: Downarowicz — Sułkowski — Krawczyk — Łada ustanowiła nowy klubowy rekord Polski wynikiem 1:32,9 sek., 2) Warszawianka 1:33,4 sek.; sztafeta szwedzka — 1) Legja 2:04,6 sek.; kula: 1) Szyc (AKS) 11,39 mtr.

Konkurencje pań: 60 m. — Preissówna (Legja) 8,2 sek., 2) Duninówna (Warsz.) 8,4 sek.; 4 x 100 m. — 1) Warszawianka 56,8 s., 2) Legja 58,4 sek.; wzwyż — 1) Duninówna 133 cmt., 2) Bielskówna (Warsz.) 128 cmt.; wdal — 1) Duninówna 478 cm., 2) Preissówna 450 cm.; kula — 1) Dudkówna 10,37 mtr., 2) Ilecka 10 mtr.

Nagłe ustąpienie zarządu W. O. Z. P. N., z prezesem Frenklem na czele, powoduje konieczność zwołania na dzień 21 b. m. nadzwyczajnego walnego zebrania.

Sobota we Wrocławiu

WROCŁAW. 14.IX. Podróż do Wrocławia była napewno najkrótszą z wypraw piłkarzy na mecz międzypaństwowy. Trwała ona tylko 3 godziny i czasu tego starczyło zaledwie na wzajemne odwiedziny w wagonach, uporządkowanie rzeczy po rewizji celnej w Bytomiu, a potem obiad w wagonie restauracyjnym.

Powitanie we Wrocławiu było serdeczne i uroczyste. Na dworcu zjawił się m. in. dygnitarzami hr. Schulenburg specjalny reprezentant Führera sportu niemieckiego Tschammer Ostena.

Ekspedycja polska zamieszkała naprzeciwko dworca w hotelu „Nordhoff".

Po rozlokowaniu i zwiedzeniu miasta drużyna powitana została w hotelu przez prezesa związku piłkarskiego Linnemanna. Wkrótce potem odwiedził ją konsul polski we Wrocławiu, p. Raczkowski.

Wieczorem obie drużyny udały się zgodnie na przedstawienie do Variete, a o godz. 10-ej wieczorem poszły spać.

Piękny program zawodów ozdobiono znakiem Orła Białego i Czarnej Swastyki.

Garść opinij o meczu

WROCŁAW, 15.9. — Tel. wł. — Tak jak radosnym jest po meczu nastrój w drużynie polskiej tak wśród Niemców panuje pewnego rodzaju konsternacja i rozczarowanie.

Kierownicy piłkarstwa niemieckiego nie tają wcale, że zaskoczyła ich dobra postawa polskiej drużyny i sprytna taktyka, tak bardzo dobrana do sposobu gry ich zespołu.

Trener Nerz jest zadowolony z wyniku. — wygrana jest zawsze wygraną — mówi — a z zespołem polskim, który nastawiony jest w całości na defenzywę moglibyśmy równie dobrze przegrać. Dla mnie żaden mecz nie jest pewny i nie podzielałem śmiesznych opinij dziennikarskich o możliwości wygrania tego meczu z różnicą 4 — 5 bramek. Potrafiliście stosować odpowiedni system i stąd dobry wynik. W Warszawie prowadziliście zbyt otwartą grę i dlatego uciekło wam zwycięstwo. Tu znów zabrakło napastników, którzy mogliby wykorzystać to, co nadrabialiście defenzywą. Podobała mi się u was pomoc, Martyna a w ataku tylko Kisieliński.

Mówię bez ogródek; wygraliśmy zasłużenie 1:0. Ale pamiętajcie, że ze wszystkich trzech spotkań mieliście dziś naprawdę najlepszą drużynę niemiecką przeciwko sobie. Zadowolony jestem z Jacoba, Gramlicha i. Atak nie mógł grać lepiej, mając przeciwko sobie tak wielki opór ze strony przeciwnika. O meczu z Anglją jeszcze nie myślę.

Linnemann, führer sportu piłkarskiego Rzeszy: — Graliście tak, jak można było grać najlepiej przeciwko „11" niemieckiej. Trener Otto zna dobrze nasz system i jestem przekonany, że on to właśnie wyuczył was jak trzeba grać. Gdyby jeszcze był atak, kto wie czy byście nie wygrali. Podobał mi się Martyna, Kotlarczyk II, Kisieliński i Doniec. W naszej drużynie dobrze grał Gramlich i Jacob.

Sędzia Ollson zastrzega się, że jako sędzia zawodów nie chce krytykować poszczególnych graczy składa następującą deklarację:

— Sędziowałem trzy mecze Polska — Niemcy i muszę powiedzieć, że mecz dzisiejszy stał na najwyższym poziomie, jeżeli chodzi o plan taktyczny. Graliście naprawdę bez zarzutu i gdyby było w drużynie polskiej jeszcze 2 lub 3 napastników moglibyście mecz wygrać. Za mało jednak strzelaliście. Ale, patrząc na grę waszej drużyny, widzę że możecie być spokojni o przyszłość mając takie podstawy.

Chciałbym również prosić opinję polską, aby nie miała do mnie pretensji, że wszystkie trzy mecze Polska — Niemcy, które sędziowałem, drużyna polska przegrała.

Harringer, prawy obrońca drużyny niemieckiej tak kreśli swe wrażenia:

— Dobra gra i dobry przeciwnik. Mieliśmy za mało energiczny napad, ażeby wobec takiego przeciwnika, jak Martyna i tak doskonałej pomocy wygrać wysoko spotkanie. Nasza drużyna grała zupełnie dobrze. Był to iej zwykły, normalny mecz, ale wyście jakoś dziwnie przystosowali się do naszego systemu. Uważam, że mecz stał na wyższym poziomie aniżeli w Berlinie.

Dwaj doskonali napastnicy niemieccy Conen i Siffling nie mają ochoty mówić o meczu. Twierdzą, że drużyna ich grała dobrze i Polska dobrze się broniła, z min ich jednak widać, że są niezadowoleni.

Wśród Polaków panuje natomiast zadowolenie i humor, jakiego dawno już nie widzieliśmy po meczach międzypaństwowych. Kapitan związkowy Kałuża jest też wreszcie uśmiechnięty zacierając ręce, mówi:

— Drużyna zdawała w 100 proc. egzamin i potrafiła zastosować się do taktyki, jaką wraz z trenerem Otto zalecaliśmy jej przed meczem. Pozatem cieszę się, że szczęśliwie wypadł debiut Dońca i Wasiewicza. Jeżeli tylko zastąpimy w drużynie Artura i Szerfkego innymi graczami, to okazuje się że znów możemy mieć wcale dobrą jedenastkę. Wróciły do drużyny nastrój i duch zwycięstwa.

Pytamy o porównanie tego meczu z poprzedniemi. P. Kałuża uważa, że dzisiejszy mecz był mniej emocjonujący aniżeli mecz w Berlinie, ale stał na wyższym poziomie, a w porównaniu z meczem warszawskim bardzo pocieszającem było to, że obie drużyny prowadziły równą walkę, podczas gdy w Warszawie w ostatnich 20 min. drużyna polska była wyraźnie słabsza.

W zespole niemieckim podobał się p. Kałuży Siffling, który jako wędrujący łącznik odgrywał rolę faktycznego kierownika.

Rozmawiamy jeszcze z obecnym kapitanem drużyny i jej najlepszym graczem, Martyną. Ten jest również b. zadowolony. Przed meczem nie przypuszczał, że uda się wywalczyć tak dobry rezultat, teraz zaś żałuje, że napad grał tak słabo i nie potrafił wykorzystać doskonałej pracy pomocy, obrony i bramkarza, i strzelić choć jedną bramkę.

Nie posiada się również z radości trener, Otto. Mówi on nam krótko: Pracowałem nad wpojeniem w drużynę polską pewnego systemu gry, polegającego na umiejętnem kryciu przeciwnika. System ten wreszcie pojęliście i dzięki temu, że spotkania z Niemcami wynosicie doskonały rezultat.

Zresztą pracę trenera Otto ocenił należycie p. Linneman, który jako prezes zw. niemieckiego wręczył mu na bankiecie odznakę związkową za dobrą pracę i dobrą naukę piłkarstwa w innem państwie.

Na bankiecie, który odbył się po meczu Polska — Niemcy pierwszy przemawiał prezes związku niemieckiego p. Linnemann i wzniósł toast na cześć narodu polskiego i prezydenta Mościckiego, na co odpowiedział p. Kuchar na cześć narodu niemieckiego i kanclerza Hitlera. Następnie dłuższe przemówienie wygłosił dr. Martin, referent zagraniczny niemieckiego związku piłkarstwa, na które odpowiedział również p. Kuchar, poczem nastąpiła wymiana upominków między obu związkami i graczami.

Rekordy świata padają nawet w Czeladzi

BĘDZIN, 14.9. — Tel. wł. — Przy wspaniałej pogodzie i wypełnionej widowni odbyły się w Czeladzi ogólnopolskie zawody kobiece. Na starcie znalazła się elita z Walasiewiczówną, Wajsówną, Kwaśniewską, Orzełówną, Kałużową na czele.

Cała uwaga była skierowana na Walasiewiczównę, która zgłosiła pobicie rekordu na dystansie 250 mtr.

Próba ta w zupełności się udała, uzyskała ona bowiem czas 30,8, lepszy od własnego rekordu światowego ustanowionego w Japonji o 1,5 sekundy. Ze startu rusza Walasiewiczówna bardzo szybko, mija wszystkie konkurentki, którym dała wyrównanie do 50 mtr. Jakieś 40 mtr. przed metą zwiększa jeszcze tempo i przerywa taśmę we wspaniałej formie. Po ogłoszeniu wyniku rozentuzjazmowana publiczność znosi ją z boiska.

Publiczność nie zdołała jeszcze ochłonąć z pierwszego wrażenia, a już może ją podziwiać w setce. Walasiewiczówna wyrównuje i tu rekord światowy. Początek wcale nie zapowiada pomyślnego zakończenia tego biegu. Denerwują się zawodniczki, denerwuje się sędzia, który nie może sobie jakoś dać rady z rewolwerem. Ostatecznie wszystkie zawodniczki wyruszają razem, po kilkunastu jednak metrach wysuwa się na czoło Walasiewiczówna i niepokojona przez nikogo przerywa taśmę w czasie 11,7.

Z innych wyników należy wyróżnić wyrównanie rekordu śląskiego w skoku wwyż przez Orzełównę, dobry wynik Kwaśniewskiej w rzucie oszczepem. Wajsówna rzucała słabiej niż zwykle.

Wyniki przedstawiają się następująco: 100 mtr. panów: 1) Strojnowski (Sokół, Czeladź) 11,6, 2) Konieczny (Stadjon, Chorzów) 11,9; 800 mtr. 1) Słociński (S.K.S., Sosnowiec) 2:09,4, 2) Piątkowski (C. K. S., Czeladź) 2:10,6; 1500 mtr. 1) Kawecki (0,6 Mysłowice) 4:31,5, 2) Wokamanowicz (Pogoń, Katowice) 4:32,2; 3000 mtr. 1) Nowak (Stadjon, Chorzów) 9:47,8, 2) Poreda 9.48. Rzut oszczepem: 1) Ciepły (0,6 Mysłowice) 44,85, 2) Stelmach 38,65; skok o tyczce: Mucha (CKS, Czeladź) 3,50; skok wwyż: 1) Chmiel 175, 2) Wiśniewski 170.

Panie: 60 mtr. — 1) Walasiewicz 7,7, 2) Kałużowa 8,1; skok wwyż 1) Orzełówna (r. Śląska) 1,46, 2) Wajsówna 1,42; rzut oszczepem 1) Kwaśniewska 40,29, 2) Paliszewska 26,06; skok wdal 1) Kwaśniewska 4,88, 2) Segno 4,32; rzut dyskiem 1) Wajsówna 38.47, 2) Walasiewicz 33,23; 800 mtr. 1) Klehówna 2,48, 2) Geliżanka 2,58; 100 mtr. 1) Walasiewiczówna 11,7, 2) Segnówna 12,3.

Zyga.

WILNO, 15.9. — Tel. wł. — Sztafety o mistrzostwo Polski zakończyły się wielką kompromitacją, gdyż zgłoszone do tej konkurencji Legja i Warszawianka, które miały bronić zdobytych w roku zeszłym tytułów, na start w Wilnie nie przybyły; podobno zawodnicy tych klubów przybyli do Wilna, jednak na stadjonie nie stanęli. Dwie konkurencje nie odbyły się z braku zawodników i zgłoszeń, dwe konkurencje odbyły się walkoverem, jedna tylko zaś konkurencja odbyła się w konkurencji klubów miejscowych. Wyniki: sztafeta olimpijska SMP (Wojnowski, Piechrzecki, Niemiro, Ustinowicz) 4:31.1. 3 x 1000 m. SMP — Wojnowski, Bobowicz i Wingry 9:59.1. Na drugiem miejscu sztafeta Strzelca, na trzeciem P. P. W.

4 x 100 — ZAKS Kurwicz, Romowicz, Smorgoński i Goldberg 47 sek.

A. Z. S. biegł poza konkursem w sztafecie 3 x 1000 i uzyskał o przeszło minutę lepszy czas od mistrzów.

Rewanż nie udał się

LWÓW, 15.9. — Tel. wł. — Kraków —Lwów 2:1 (2:0). Nie powiodło się piłkarzom Lwowa w spotkaniu rewanżowem z Krakowem. Poraz wtóry krakowianie zeszli z boiska jako zwycięzcy i to ze zwycięstwem solidnie zapracowanem.

Kraków górował nad Lwowem przez pełne 90 minut mimo, że Lwów niekiedy dobrze przesiadywał pod bramką gości. Przewaga ta polegała na tem, że Kraków nie posiadał w swej drużynie słabych punktów, podczas gdy Lwów miał ich dosyć sporo, a kilka w możliwie najgorszem wydaniu. Do tych ostatnich należała beznadziejna gra formacyj tylnych. Do pomocy i obrony dostroił się bramkarz Śliwiński, przepuszczając w fatalny sposób obie bramki.

W tych warunkach gra napadu nie wróżyła powodzenia i po wcale udanym początku napad Lwowa grał coraz gorzej. Wyjątek pod tym względem stanowili jedynie Zimmer i Luchter, przyczem ten ostatni należał bezwątpienia do jaśniejszego punktu drużyny.

W Krakowie szczególnie dobrze prezentował się właśnie napad, grając szybko i zdecydowanie. W linji pomocy wyróżniał się przedewszystkiem Grinberg, a następnie Lesiak. Z obrońców bardziej agresywny był Pająk.

Akcje zmieniały się błyskawicznie, a obaj bramkarze mieli sporo zatrudnienia. Pierwszą bramkę uzyskał Kraków przez Chabowskiego, a drugi punkt zdobył Łyko. Po przerwie Lwów chwilami dość często przesiadywał pod bramką gości, zdołał jednak tylko zdobyć jeden punkt przez Niechciała z rzutu wolnego.

Kraków: Pawłowski; Pająk, Szumilas; Grabiarz, Grinberg, Lesiak; Chabowski, Kopeć, Szewczyk, Łyko, Zembaczyński.

Lwów: Śliwiński; Spitzbach, Worobek; Katz, Horowitz, Jaworski; Szustrowicz, Zimmer, Luchter, Krajewski, Niechciał.

Sędziował Wacław Kuchar. Widzów około 2,000

Niespodzianka łotewska w Łodzi

Tylko radykalna zmiana drużyny po przerwie zapewnia Polsce remis 3:3

ŁÓDŹ, 15.9. — Tel. wł. — W cieniu wielkiego meczu wrocławskiego rozegrała nasza druga reprezentacyjna jedenastka swój piąty mecz międzypaństwowy z Łotwą. Niestety z dużo gorszym rezultatem niż dotąd. Remis 3:3 był ciężko wypracowany a sprawy stały nawet zupełnie źle, Łotysze prowadzili bowiem do przerwy 2:0, górując w tej fazie nietylko umiejętnościami, ale i myślą.

Narzucili nam oni system gry górnej, z którego przez 45 m. nie mogliśmy się zupełnie wyswobodzić. To też do przerwy wypadliśmy kompromitująco, a jeżeli cały mecz skończyliśmy jeszcze szczęśliwie na remis to jedynie dlatego, że druga jego część była zupełnie inna, o klasę lepsza niż pierwsza.

Po szeregu zmian, jakie wprowadzono, drużyna nasza była jakby odrodzona i zabrała się z zapałem do odrabiania handicapu dwu bramek. Dlatego właśnie należy mecz, jeżeli idzie o grę naszego zespołu, podzielić na dwa tak biegunowo różne sobie okresy gry.

Przez pierwszy kwadrans łudziliśmy się jeszcze, że gra szybko się skoordynuje, a współgranie poszczególnych linij scementuje. Daremnie wyczekiwaliśmy tego momentu. W 20 m. padła bramka dla Łotyszów. Łudziliśmy się dalej, że moment ten zdopinguje naszych i będzie początkiem przyłożenia się do rozumniejszej gry. W kilka minut później padła druga bramka dla gości. Ale i ta okoliczność nie mogła być punktem zwrotnym naszej jedenastki.

Na środku pomocy Sroczyński był wielkiem nieporozumieniem, tworzył lukę w drużynie, której nie sposób było wypełnić. Chory kręgosłup wyrył swe piętno zbyt wyraźnie na całym organizmie, który tylko w dwóch punktach miał jeszcze żywsze odcienie, a mianowicie na prawej obronie i prawem skrzydle. Gra Sroczyńskiego przez pełnych 90 minut była denerwująca, choć w drugiej połowie, przez dokonane zmiany mniej się uwydatniała.

Najmilszą niespodzianką meczu był Michalski, jeden z najlepszych graczy na boisku. Jego wspaniały oswobodzający wykop budził ogólne uznanie. Michalski był klasą dla siebie i zdobyczą nieocenioną dla naszej reprezentacji.

Drugim dobrym punktem był Riesner. Porywał on atak, a centrami stwarzał zamieszanie na tyłach przeciwnika. Wypadł celujaco. Trzeci skolei stopień otrzyma Góra, ale już za grę tylko w drugiej połowie, w pierwszej bowiem nie był jeszcze dojrzałym graczem reprezentacvjnym.

Malczyk i Smoczek wypadli jeszcze możliwie. Zawiódł kompletnie (obok Sroczyńskiego) Nawrot, którego wymieniono po półgodzinie na Smoczka. Leniwy był Kniola i słaby do pewnego stopnia Borowski i obaj bramkarze.

Fliegel naogół zadowolił, oczywiście na tle pierwszorzędnej gry Michalskiego nie odcinał się zbytnio. Ocena pozostałych graczy jest połowiczna, gdyż tylko przez połowę meczu grali. Haliszka był do przerwy rzeczywiście słaby, ale jeszcze przecież o klasę lepszy od Sroczyńskiego Przeździecki dostosował się do lepszej gry zespołu w drugiej połowie.

A Łotysze? Mile rozczarowali. Grali lepiej niż się tego od nich można było spodziewać. Ciężar ich jedenastki spoczywał na tyłach. Bramkarz ma na sumieniu tylko jedną bramkę. Obrona harowała niezmordowanie, dając sobie naogół pierwszorzędnie radę z naszą linją ofenzywną. Pomoc była wzorem pracowitości i inteligencji. Wyróżnimy prawego Pavlovsa. Atak łotewski był dla nas stale groźny. Jako całość spełnił swe zadanie bez zarzutu i trudno tu kogoś wyróżnić. Ogółem drużyna łotewska zaprezentowała się — powiedzmy prawdę — znacznie korzystniej od naszej. Pamiętajmy w dodatku, że na ciężko wywalczony remis złożył się u nas wysiłek 14 graczy!

Sędziował dobrze p. Frankenstein z Wiednia, którego mecz dzisiejszy był jubileuszowy, jako 50-ty międzypaństwowy. Miał on na linji p.p. Schneidra i Otta.

Mecz otrzymał bogatą ornamentację organizacyjną. 15.000 widzów wypełniło stadjon ŁKS po brzegi. W loży honorowej zasiedli przedstawiciele władz państwowych, miejskich i wojskowości. Pozatem obecni byli przedstawiciele polskiego piłkarstwa: prezes zw. gen. Bończa Uzdowski, referent spraw zagr. płk. Glabisz i mjr. Loth.



PIŁKARZE ŁOTEWSCY W. DRODZE DO ŁODZI ZATRZYMALI SIĘ NA GODZINĘ W WARSZAWIE

Brawo Łotysze...

ŁÓDŹ, 15.9. — Tel. wł. — Po meczu wieczorem, w pięknej sali Malinowej, odbył się bankiet dla obu drużyn i zaproszonych gości. Nastąpiła wymiana upominków. Przeprowadziliśmy okazyjnie szereg krótkich rozmów na temat dzisiejszego spotkania.

Prezes PZPN-u, gen. Bończa-Uzdowski jest zdania, że siły były najzupełniej równe. Gdyby Przeździecki i Smoczek grali od początku meczu, z pewnością wygralibyśmy. Widziałem — mówi p. generał — Łotwę czterokrotnie w meczach z Polską. Zrobiła ona duże postępy to też należy poważnie ją traktować.

Prezes łotewskiego związku piłki nożnej p. płk. Juris Redlichs powiedział nam, że gra była bardzo fair. Rezultat jego zdaniem nie odpowiada w zupełności przebiegowi gry. Możliwie, że mieliśmy dużo szczęścia, ale przyzna pan, że mieliśmy i pecha. Bramkarz nasz miał słaby dzień i trzecią bramkę puścił fatalnie. Uważam, że zwycięstwo Łotwy z różnicą jednej bramki byłoby sprawiedliwsze.

P. A. Przeworski, wice-prezes P. Z. P. N-u, który był kapitanem drużyny w Łodzi: Jestem zaskoczony bardzo dobrą formą Łotyszów, szybką grą, znakomitą kondycją, dobrym strzałem. Nasza drużyna odżyła dopiero po przerwie. Zdaje się, że z narybku będziemy mieli pociechę. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do Michalskiego i Góry. Organizacja w Łodzi znakomita.

Trener drużyny łotewskiej Vogenhuber, który w 1929 roku był trenerem w Krakowie uważa, że gra była bardzo fair, wyróżnia u nas prawego obrońcę, a u Łotyszów środkowego pomocnika Kraulaka.

Sędzia meczu p. Frankenstein mówi, że kondycja fizyczna Łotyszów ustępowała w momencie, kiedy Polacy zaczęli grać technicznie, to znaczy w drugiej połowie. Uważa polską prawą stronę napadu za bardzo dobrą.

ŁUCK, 15.9 — Tel. wł. — W niedzielę odbył się w Łucku wobec 3 tys. widzów ostatni mecz o wejście do Ligi w grupach pomiędzy mistrzem Lwowa Czarnymi a mistrzem Wołynia P. K. S. Sensacyjne zwycięstwo odniósł P. K. S. w stosunku 6:2 (2:1) Bramki dla zwycięzców zdobyli: Sielski, Baranowski, Janikowski, Berent i Mołczanowski (2). Zwycięstwo to nie miało już wpływu na układ tabeli, gdyż mistrzem grupy zostali definitywnie Czarni.

CHORZÓW, 15.9. — Tel. wł. — W Małej Dąbrówce odbył się dzisiejszej niedzieli mecz o wejście do ligi śląskiej pomiędzy K. S. 22 i rezerwą mistrza Polski, Ruchu. Zawody przy stanie 1:0 dla Ruchu zostały przerwane, sędzia silnie poturbowany przez graczy i publiczność musiał jednak mecz doprowadzić pod terorem do końca, tak że wynik końcowy opiewa 3:2 (2:0) dla Małej Dąbrówki. Widzów ponad 1.200 osób.

Niewesoła historja sześciu bramek

Łotwa: Lazdins, Lauks, Simanis, Pavlovs, Kroulaks, Lidmanis, Taurins, Petersons, Skinc, (Vermers), Seibelis, Rozitis.

Polska: Piasecki, (Keller), Fliegel, Michalski, Haliszka, (Przezdziecki), Sroczyński, Góra, Borowski, Malczyk, Nawrot (Smoczek), Kniola, Riesner.

Grę rozpoczyna Polska. Riesner wyrywa ale podanie jego jest anemiczne. Pierwszy strzał na bramkę oddaje Kniola, w 4 m., przenosząc nieznacznie.

W 9 m. notujemy najpiękniejszy bodajże moment meczu. Atak nasz wywalcza rzut rożny; strzela go Riesner, Lazdins wybiega z bramki, wpada pod nogi Nawrotowi, ten przytomnie bierze piłkę na głowę i kieruje ją do pustej siatki. Już zdaje się, że za chwilę oklaskiwać będziemy gola. Nagle jak spod ziemi wyrasta mały Simanis i już z linji bramkowej odbija piłkę głową w pole.

Był to moment wielkiego zdenerwowania, po którym żywa gra raptownie się urywa i schodzimy na szarzyznę ligową.

W 16 minucie lekkie poruszenie. Lauks, wysoki i tęgi obrońca łotewski, wykonuje rzut wolny z pobliża swojej bramki, ale z taką energją, że piłka lądować będzie przed linją Piaseckiego. Spostrzegł to Peterson i huzia na naszego bramkarza. Sędzia jednak zastopował faul prawego łącznika gości.

W 21 m. niespodziewanie pada bramka dla Łotwy. Saurins ucieka Fliegelowi i centruje z linji rogu. Piasecki rzuca się do piłki. Następuje nieporozumienie między nim, a Michalskim, który się do piłki szykował. Moment ten wykorzystuje przytomnie Skinc i lekko posyła piłkę w górę do siatki.

Łotwa prowadzi 1:0, ale gorzej, że u nas nic się nie klei. Pomoc gra, jak dotąd, beznadziejnie, a zagrania ataku są bezmyślne. W tej fazie jest gra kompromitująca. W 28 m. wynikiem dobrej już teraz gry gości jest druga bramka. Rozitis wdaje się w wyścig z Górą, wygrywa go, centruje wzorowo, piłkę ma Peterson, robi obrót i strzela z 16 m. ostro. Piasecki zapóźno się spostrzegł. 2:0!

W szeregi nasze wkrada się konsternacja, gracze nasi tracą głowę. Smoczek wchodzi na miejsce Nawrota, który od pierwszej chwili nie potrafił ataku rozumnie poprowadzić. Jego piłki były dla skrzydłowych niedościgłe, podania bezmyślne, pozatem zdenerwował otoczenie i publiczność.

Smoczek miał przynieść polepszenie sytuacji. Wskazówka na zegarze posuwa się, a nasi grają coraz gorzej. Łotysze natomiast z minuty na minutę są lepsi: w podaniach dokładni, agresywni, zdobywają teren rozumnie, wygrywają z nami wszystkie pojedynki, a przytem każdy ich strzał nosi w zarodku niebezpieczeństwo. Jesteśmy formalnie knock-down!

Po zmianie stron nowy duch wstępuje w nasze szeregi. Keller zajął posterunek Piaseckiego. Przeździecki II wszedł na miejsce Haliszki, Malczyk zmienił się pozycją z Kniolą. Chciałoby się jeszcze zmienić beznadziejnego Sroczyńskiego, niestety nikogo w rezerwie odpowiedniego niema dla obsadzania tej pozycji, a zresztą kontyngent wymian graczy jest wyczerpany. Łotysze wymieniaja jedynie Petersona na Wermersa, ale z konieczności, gdyż dobry ten gracz na chwilę przed przerwą doznał kontuzji.

Rozpoczynamy drugą połowę z kolosalnym impetem i nastawienie drużyny jest teraz niezwykle bojowe. Już pierwsze ataki zwiastują jakby odrodzenie całej jedenastki. W 2 m. zdobywamy bramkę w nast. okolicznościach: ostro posłana piłka robi kozła przed samą bramką, Lawdins wyciąga po nią rękę, ale nie dosięga jej. Obrońca i pomocnik śpieszą mu z pomocą. Nadbiega Smoczek, jest pierwszy, strzela, piłka odbija się od nogi i jest w siatce. 2:1!

Wita ten punkt entuzjazm publiczności, która prawdę mówiąc dopiero w tym momencie się obudziła. Nasi wysilają się teraz kolosalnie i przy dopingu 15.000 widzów zagrażają poważnie bramce łotewskiej. Lauks i Simanis mają pełne ręce roboty. W 8 m. przychodzi wyrównanie, po nadzwyczaj denerwującym, prawdziwie hiszpańskim, momencie kiedy kilku graczy jest w powietrzu. Zdobywcą bramki jest Malczyk. 2:2.

Do serc wkrada się otucha, że mecz ten możemy wygrać, gdy w tem niespodziewanie, w 12 m. Wermer wygrywa pojedynek z Fliegelem, po którym strzela. Keller, podobnie jak Piasecki przy drugiej bramce, zapóźno się rzucił do piłki. 3:2 dla Łotwy.

Ostudziło to w pierwszej chwili naszą bojowość, ale na szczęście nie na długo. W 20 m. wolny w stronę Łotwy z linji pola karnego strzela Góra. Ustawiony za Simanisem Borowski z bliskiej odległości poprawia ostro. Bramkarz nie miał nic do powiedzenia. 3:3!

W 30 m. mamy okazję stuprocentową: Kniola strzela z odległości bardzo bliskiej (jakiej 8 m.) prosto w ręce bramkarzowi. Ostatnie 10 m. są bardzo żywe i denerwujące. Wysiłki nie przynoszą już zmiany rezultatu. Publiczność naogół rozczarowana, rozchodzi się do domów. Dowiaduje się jednak o wyniku wrocławskim, który tuszuje do pewnego stopnia wrażenie łódzkie. (Lip.).

Prasę łotewską reprezentował na meczu łódzkim redaktor dwóch pism sportowych Łotwy „Sporta Pasaule“ i „Starts“ i specjalny wysłannik poważnego ryskiego dziennika „Siewodnia“ red. Segleniens.

Juris Redlichs prezes Łotewskiego Zw. P. N. jest znanym sędzią międzynarodowym i proponowany jest przez PZPN na arbitra meczu Austrja — Polska w dniu 6 października w Warszawie. Drugą kandydaturą PZPN-u jest Rumun Xifando, który prowadził już mecz Polska — Czechosłowacja.

20.000 zł. brutto dał mecz Łotwa — Polska w Łodzi. Ze względów bezpieczeństwa w dniu meczu kasy biletowe były zamknięte. 20.000 sandwiczów (kanapek) sprzedał bufet. Pingwinów — popularnych lodów duńskich — sprzedano tylko 10.000.

Gracze łotewscy są w wieku przeważnie 23—25 lat. Najstarsi gracze to prawy obrońca Lauks (33 lata) i środkowy pomocnik Kronlaks (32 lata), najmłodszym jest „oczko w głowie drużyny“ napastnik Vestermanis z Hakoahu ryskiego, który liczy 19 lat. Jest to największy talent piłkarstwa łotewskiego.

Seibelis — lewy łącznik reprezentacji łotewskiej jest graczem B-klasowego klubu fabryki czekolady Kuze w Rydze.

Warta przegrywa w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 15. 9. Tel. wł. Gościła tu dzisiaj ligowa drużyna Warty, która najniespodziewaniej uległa miejscowej Polonii 0:2. Pierwsza bramka pada w 15-tej minucie z zamieszania, które wykorzystał Kimel. Po przerwie w 30-tej minucie za faul Danielaka sędzia Konieczka dyktuje rzut karny i tenże Kimel ustala wynik 2:0. Danielak zostaje pozatem usunięty z boiska za kłótnię z sędzią.

W Polonii doskonała była obrona, bramkarz i Lubawy w pomocy. U Warciarzy zadowolił Fontowicz i Przykucki. Radość widowni ze zwycięstwa była ogromna.

Warta: Fontowicz, Kubalczak, Pawlak, Danielak, Ofierzyński, Szwarc, Przybylski, Michalak, Lis, Radojewski.

Polonja: Podgórski, Puziak, Jaśkowiak, Lubawy, Hyziak, Stock, Szneider, Jagniewski, Kimel, Świątkowski, Majchrzak.

SOSNOWIEC, 15.9 — Tel. Wł. — Na stadjonie Unji w Sosnowcu odbył się mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Zagłębia Dąbrowskiego a reprezentacją Częstochowy. Wygrała drużyna Zagłębia w stosunku 4:2 (3:1)

Wspaniały gmach Y. M. C. A.

otwarto do dyspozycji łódzkiego sportu

Łódź, we wrześniu 1935 r.

Łódź sportowa przeżywa wielkie święto. Ubiegłej niedzieli oddany został do użytku gmach sportowy polskiej YMCA, położony w samem centrum miasta, w sąsiedztwie „Grand Hotelu“, u wylotu dwóch ulic: Traugutta i Moniuszki.

Uroczystość poświęcenia części sportowej kolosalnego objektu, jakim będzie w niedalekiej przyszłości gmach YMCA zgromadziła wielu gości z przedstawicielami władz państwowych i municypalnych, wojskowości i świata sportowego. Zaszczycili ją swą obecnością p. minister Hubicki i zastępca kierownika Państwowego Urzędu W.F. i P.W. płk. Engel.

Wszystko, co najnowocześniejsza technika budownictwa sportowego wymyśliła jest w łódzkim gmachu YMCA praktycznie zastosowane i idealnie rozwiązane. Planów dostarczyła Ameryka, wykonali je Polacy.

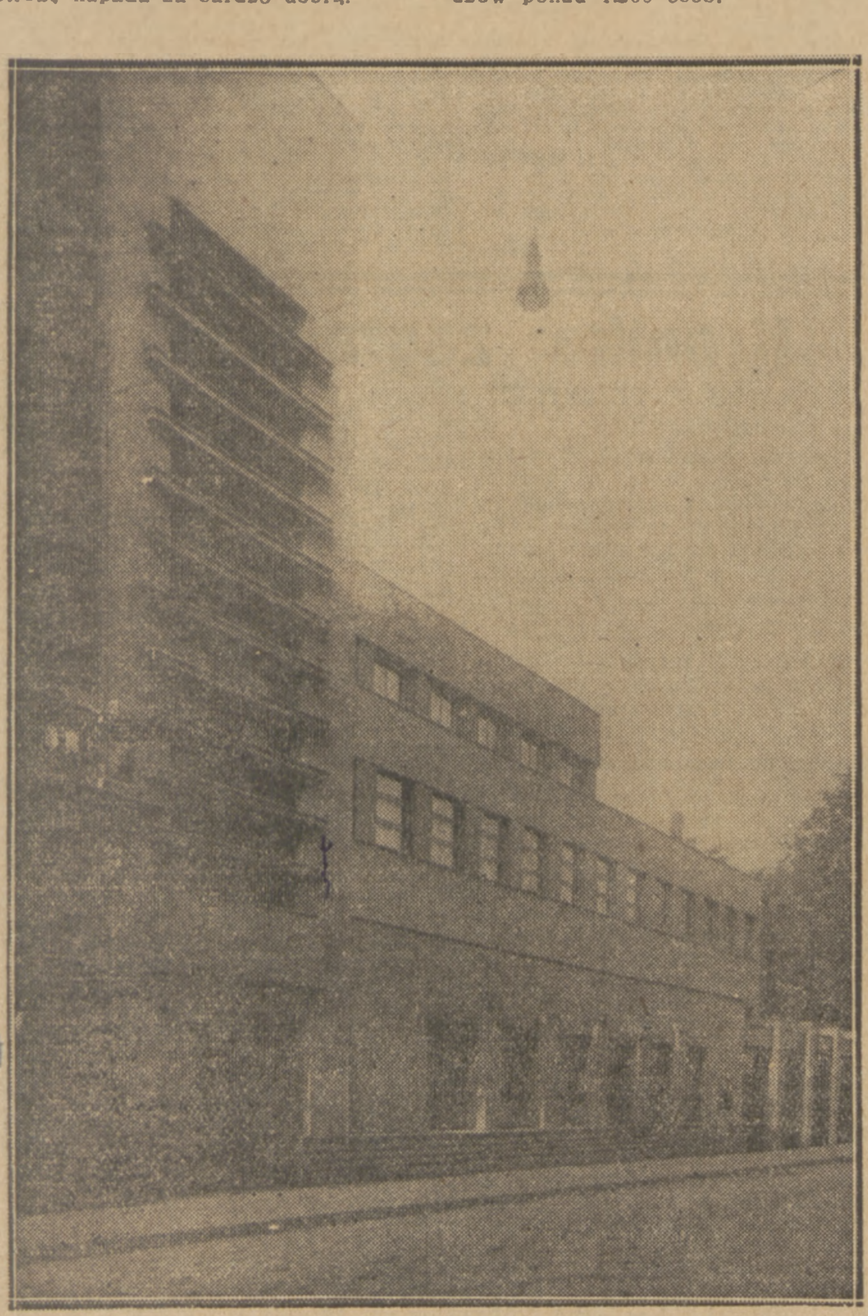
Pływalnia łódzkiej YMCA jest wprost idealna. Wymiar jej 7.5x25 mtr. nadaje się w pierwszym rzędzie do pływania sportowego. Przez zastosowanie t. zw. falochronów unika się nieprzyjemnej dla zawodników fali. Woda chlorowana, ale bez nieprzyjemnego zapachu. Opróżnienie basenu następuje tak szybko, jak gdyby był napełniony bieżącą wodą. Warunki higjeniczne i wentylacyjne wręcz idealne; szyby się nie pocą, tak samo sufit, wyłożony dodatkowo korkiem, co ma znów duże znaczenie akustyczne.

Duża hala sportowa o wymiarze 16x24 jest dla Łodzi też bezcenną inwestycją. Hala ta może służyć i za widownię na zawody bokserskie i może wraz z balkonem pomieścić 1.500 widzów. Dwie mniejsze sale uzupełniają halę dostatecznie.

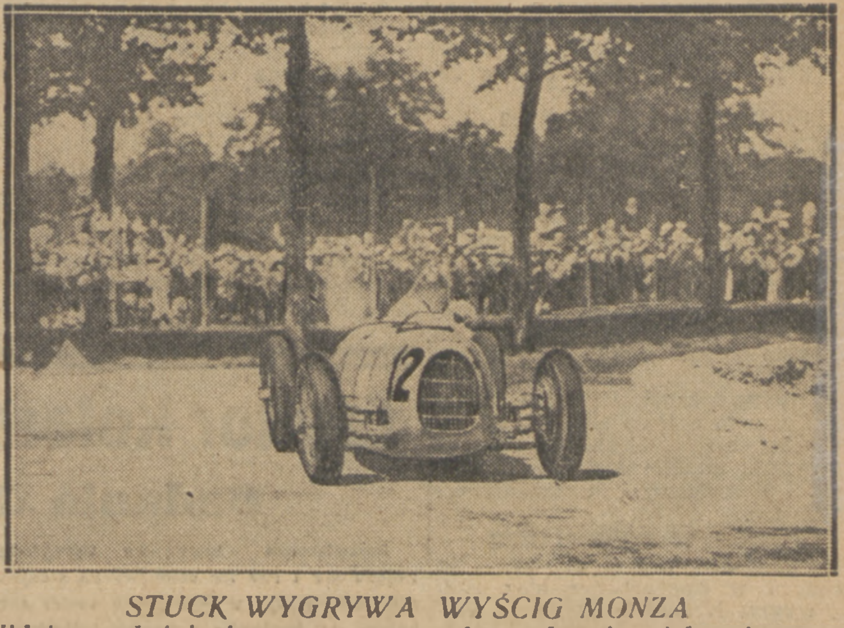
Pływalnia YMCA jest od pierwszej chwili czynna, zgłosiło się już 3.800 (!) młodzieży szkolnej, 500 policjantów (!) przechodzi już kurs pływania. Pływalnia, jak i wszystkie inne urządzenia YMCA, dostępne są wyłącznie t. zw. uczestnikom YMCA, czyli członkom YMCA, którzy klubowo mogą należeć do innych stowarzyszeń. Nie pozwala natomiast YMCA korzystać ze swych urządzeń i to pod żadnym pozorem młodzieży żydowskiej (!!!), podkreślając to na każdym kroku.

Rozwijając swój program sportowy YMCA powierzyła kierownictwo wychowania fizycznego p. Trypce. Instruktora gimnastycznego i gier sportowych sprowadzono z Łotwy. Jest nim Polak łotewski, trener mistrzowskiej drużyny koszykówki Europy p. Szadejko. Pływanie podlega kompetencji p. Studzińskiego.

Trener Szadejko bawi już w Łodzi, podobnie jak i p. Studziński.



FASADA GMACHU Y.M.C.A W ŁODZI, o otwarciu którego piszemy obok.



STUCK WYGRYWA WYŚCIG MONZA
Widzimy właśnie jego maszynę podczas brania niebezpiecznego wirażu.



MOMENT Z MECZU HAZENY, WARSZAWA—ZAGRZEB 2:1

Lwów wygrywa derby Małopolski w lekkiej atletyce

LWÓW, 15.9. — Tel. wł. — W niedzielę odbył się we Lwowie międzymiastowy mecz lekkoatletyczny Kraków — Lwów. Zwycięzyła w ogólnej punktacji reprezentacja Lwowa w stosunku 97:66. Przewaga lekkoatletów lwowskich była bezapelacyjna. Krakowianie wygrali zaledwie 3 konkurencje. Najlepszy wynik był na 110 m. przez płotki. Zarówno Haspel, jak i Niemiec ustanowili nowe rekordy Polski, ale wyniki ich nie zostaną uznane, gdyż obydwaj wywrócili po dwa płotki.

Przebieg poszczególnych konkurencyj był następujący: 100 mtr. — Piszer (Lw.) 11,2, 2) Nowicki (Lw.) 11,5, 3) Niezgodzki (Kr.) 11,6, 4) Bruder (Kr.); rzut kulą — 1) Kaniak (Lw.) 13,63, 2) Tocyński (Kr.) 12,90, 3) Zbóiński (Kr.) 12,36, 4) Begaj 12,34; 110 mtr. przez płotki — Niemiec (Lw.) 15,2, 2) Haspel (Lw.) 15,3 — oba czasy lepsze od rekordu polskiego — 3) Hetper (Kr.) 17,3, 4) Niezgodzki (Kr.); 1500 mtr. — 1) Bielański (Lw.) 4:17:9, 2) Jurczyk (Kr.) 4:18,9, 3) Rosenman, 4) Korzeniowski; rzut dyskiem — 1) Kaniak (Lw.) 38.42, 2) Zgiobicki (Kr.) 37.64, 3) Tocyński (Kr.) 37.32, 4) Begaj (Lw.); skok wdal — 1) Niemiec 6.47, 2) Niezgodzki (Kr.) 6.47, 3) Haspel 6.14; 400 mtr. — 1) Tuziak (Kr.) 52.3, 2) Moskal (Lw.) 54, 3) Niemiec (Lw.), 4) Bruder (Kr.); 5000 mtr. — 1) Fiałka (Kr.) 15:52.8, 2) Gurneczx (Lw.) 16:32.6, 3) Rzućidło (Kr.); rzut oszczepem — 1) Szczerski (Lw.) 47.35, 2) Jasiński (Kr.) 45.38, 3) Głowacki (Kr.) 43.64, 4) Pouch (Kr.); sztafeta 4 x 100 m. — 1) Lwów 45.9, 2) Kraków 49,7; 200 mtr. — 1) Tuziak (Kr.) 23.4 — nowy rekord okręgu krakowskiego. 2) Ciechanowski (Lw.) 23.8, 3) Niezgodzki (Kr.), 4) Piszer (Lw.); tyczka — 1) Mołończyk (Lw.) 3.35, 2) Lichtblau (Lw.) 3.35, 3) Bujalski i Pouch (Kr.) 280; sztafeta olimpijska — 1) Lwów 3:35.7, 2) Kraków 3:53,2; skok wzwyż — 1) Sierpiński (Lw.) 181, 2) Niemiec (Lw.) 176, 3) Hetper (Kr.) 161, 4) Pouch (Kr.) 150.

Sokół - Cuiavia 10:6.

POZNAŃ, 15.9. — Tel. wł. — Pierwsze spotkanie o drużynowe mistrzostwo poznańskiego okręgu przyniosło nieznaczne zwycięstwo Sokołowi w stosunku 10:6 nad Cuiavią. Wygrana była niespodziewana, lecz przyznać należy, iż w tym stosunku zupełnie zasłużona. Kontuzja Misiurewicza na meczu z Niemcami okazała się groźniejszą i lekarz nie pozwolił mu startować. Zeszłoroczny wice-mistrz Polski, Cuiavia, wypadł bez Zielińskiego w wadze ciężkiej, oddając 2 punkty bez walki.

Uwzględniając początek sezonu, poziom zawodów można określić jako zadawalający. Za wyjątkiem wagi koguciej wszyscy zawodnicy okazali duże braki techniczne, ograniczali się do siły ciosu, wykazując przytem dużo wytrzymałości. Na prawdziwie wysokim poziomie stała jedynie walka Janowczyka z Marcysiakiem, w której Janowczyk wysoko zwyciężył swego przeciwnika na punkty. W ringu sędziował dobrze p. Bielewicz. Na punkty pp.: por. Łapiński i Urbaniak. Rozstrzygnięcia nie budziły wątpliwości.

W wadze muszej lepszy technicznie Ruch [illegible] Peis, pokonał Ladę na punkty po [illegible] wyrównanej walce. W wadze koguciej, przez wszystkie cztery starcia, wyraźnie górował Janowczyk, znajdujący się w doskonałej formie; pokonał on pewnie Marcysiaka.

W piórkowej Woźniak przegrał z Dudziakiem na punkty. Walkę mógł wygrać lepszy technicznie Woźniak, gdyby był wyszedł z defenzywy i lepiej atakował. W walce lekkiej Darmosz (Sokół) przegrał przez k. o. w drugiem starciu z Mrozowskim. W półśredniej Grzechowiak (S), zastępujący chorego Misiurewicza wygrał po nieciekawej walce wysoko na punkty z Fabińskim.

W wadze średniej Dankowski (S) po pierwszem starciu wyrównanem miał przewagę w pozostałych trzech i pokonał pewnie na punkty Radomskiego. Wreszcie w wadze półciężkiej Urbaniak (S) uległ na punkty Lewandowskiemu.

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE MARYNARKI WOJENNEJ

GDYNIA, 15.9. — Tel. wł. — W Gdyni odbyły się lekkoatletyczne mistrzostwa Marynarki Wojennej. Techniczne wyniki zawodów przedstawiają się następująco: 100 mtr. Sałaban 11,9. 400 mtr. Adamowski 56,1. 1000 mtr. Judasz 2:49. 4000 mtr. Judasz 13:37,6. 110 mtr. przez płotki Biały 19 sek. Skok wdal por. Kozak 610. Skok wwyż Gorzko 161. Rzut kulą Węgrowski 13,07. Skok o tyczce por. Kozak 347. Rzut oszczepem Lendzian 45,78. Rzut dyskiem Czyłok 35,23. Rzut granatem Lendzian 77,90. Sztafeta 4 x 100 mtr. Flota 49,1, 2) Flotylla 49,8. Sztafeta olimpijska 1) Flota 3:40,3, 2) Dywizjon artylerji przeciwlotniczej 3:48,8. W ogólnej punktacji mistrzostwo Marynarki Wojennej (łącznie z grami sportowemi) zwycięstwo odniosła Flota 50 pkt., 2) Flotylla — 25 pkt., 3) Dyon artylerji przeciwlotniczej — 10 pkt., 4) Morski dyon lotniczy V 3 pkt.

Rakiety Katowic W finale mistrzostw

BYDGOSZCZ, 15.9. — Tel. wł. — Rozegrany w Bydgoszczy mecz tenisowy o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy mistrzem strefy śląsko-krakowskiej Katowickim Klubem Tenisowym a mistrzem strefy poznańsko-pomorskiej Bydgoskim Klubem Sportowym, zakończył się zwycięstwem K. K. P. 5:2.

Wyniki meczu: Płahl — Kamiński 6:2, 6:2. Grzesiok — Laszkiewicz 6:3, 3:6, 6:1. Volkmer — Jacobsen — Głowacka 6:2, 6:4. Grzesiok — Kamiński 6:1, 6:1. Płahl — Laszkiewicz 2:6, 6:3, 5:7. Płahl — Grzesiok contra Kamiński — Laszkiewicz 6:2, 6:2, 6:3. Volkmer Jacobsen — Płahl contra Głowacka — Laszkiewicz 6:4, 7:5.

Poznań — Wrocław, mecz tenisowy odbędzie się definitywnie w dniach 27—29 bm. w Poznaniu.

Ostateczny program tournee tenisistów jugosłowiańskich po Polsce jest następujący: we wtorek i środę Zagrzeb — Lwów przy udziale Hebdy i Wittmanna. Sobota i niedziela Zagrzeb — Kraków przy udziale Spychały i Wittmanna.

Skład drużyny polskiej przeciw Węgrom jest następujący: Hebda, Tłoczyński, w dublu Hebda, Popławski.

WARTA BIJE W BOKSIE LUBLIN 13:3

LUBLIN, 15.9. — Tel. wł. — W niedzielę w Lublinie Warta poznańska pokonała reprezentację miasta 13:3.

W poszczególnych wagach uzyskano następujące wyniki (na pierwszem miejscu zawodnicy poznańscy): Wolniakowski pokonał Berstlena. Sobkowiak wygrał przez techniczny k. o. z Kaletą I. Wirski zwyciężył Kaletę II. Vogt wypunktował Karnego. Ratajak zremisował z Rosenmanem. Jarecki odniósł zwycięstwo nad Wójcikiem. Florysiak nie rozstrzygnął walki z Urbanem. Szymura wywalczył remis z Łuką.

Dwa dni boksu w Warszawie
Warta uczy Warszawiankę. Mistrzostwa drużynowe stolicy

Pięściarze „Warty" zepsuli publiczność warszawską. Przyzwyczaili ją do tego, że demonstrują ładny i stylowy boks. I tym razem nie sprawili zawodu, jakkolwiek przyjechali na mecz z Warszawianką w mocno osłabionym składzie.

Z pierwszej ósemki Warty przybyli jedynie Sobkowiak, Wirski i Szymura. Zapowiedziany przyjazd Kajnara nie doszedł do skutku, gdyż kilka dni temu doznał on kontuzji brwi.

Temniemniej mecz należał do ciekawych, gdyż Warta zaprezentowała nam swój młody narybek, który spisał się zupełnie dobrze i rokuje nadzieje na przyszłość. Może najlepiej wypadli Vogt i Ratajak, choć obaj przegrali swe walki spowodu braku rutyny.

Poznaniacy byli zespołem dużo bardziej wyrównanym od Warszawianki i dużo lepiej przyszykowanym kondycyjnie. Ponadto bokserzy „Warty" przeważali taktycznie i technicznie. Niemal wszyscy posiadali bogatszy repertuar; dodatnią cechą nowego narybku Warty jest tendencja do bicia nietylko w głowę, ale w cały tułów, a ponadto dobra postawa w zwarciu, z którego umieją wychodzić ciosem.

Warszawianka wykazała znaczne nierówności i niestety nie skorzystała z otwarcia sezonu, aby zaprezentować jakąś rewelację. Może jedynie Baran w wadze papierowej dojdzie kiedyś do lepszych wyników, dzięki dobrym warunkom fizycznym.

Warta przyjechała bez wagi ciężkiej, wynagradzając ten brak kategorją papierową. Kategorję tę reprezentował Wolniakiewicz III, który wypunktował Barana (W-ka). Baran, dzięki dłuższym rękom, nieźle początkowo operuje prostemi, ale już w drugiem starciu słabnie i przyjmuje wiele haków z obu rąk.

W wadze muszej Sobkowiak cały czas polował w walce na nokaut. Mimo wielkiej przewagi warciarza, Abramowicz zdołał ustać na nogach przez trzy rundy.

Dość ciekawą walkę stoczyli Wirski (W-wa) z Raźniewskim. Wygrał wysoko warciarz. Po pierwszej rundzie wyrównanej, Wirski coraz wyraźniej górował dzięki doskonałym zwarciom i lepszemu wyczuciu dystansu.

Piórkowiec Vogt (W-wa) nie zasłużył na porażkę ze Zbierskim. Zbierski przeważa w pierwszej rundzie dzięki lepszej pracy nóg i dość celnym ciosom z prostych. Jednak już w drugiej rundzie poznańczyk dochodzi do głosu po udanym ciosie z lewej ręki. Vogt robi wrażenie, że zbyt liczy na silny cios z lewej. Poluje na nokaut i często zapomina o kryciu. Zbierski stracił siły pod koniec walki i Vogt zasłużył na remis.

Polus zadebjutował w kategorji lekkiej i znalazł godnego przeciwnika w Ratajaku Poznańczyk, oczywiście, ustępował o głowę rutyną, a jednak w początkowych fazach walki, był często przeciwnikiem równym. Ratajak pokazał kilka ładnych ciosów z obu rąk i zupełnie dobre wyczucie dystansu. W ostatniej rundzie warciarz poszedł na wymianę ciosów, ale Polus doskonale kontrolował i wygrał wysoko.

W półśredniej Jarecki (Warta) zremisował z Zielińskim II. Zieliński wypadł nieźle na dystans, ale gorzej w zwarciu. Przedstawia on typ odważnego fajtera. Początkowo Warszawianin znacznie przeważa i często trafia prostemi, potem opada na siłach. Jarecki nieźle obrabiał hakami żołądek i jest lepszy na półdystans.

W wadze średniej Moszkowicz (Wka) nie umiał rozłożyć zupełnie sił i zabrakło mu ich na finisz. W rezultacie Florysiak zdołał w trzeciej rundzie zaaplikować dwie serje w głowę i żołądek, które do tego stopnia osłabiły Moszkowicza, że opuścił gardę i przegrał przez techniczny nokaut.

W wadze półciężkiej, po za ramami meczu, odbyło się spotkanie Doroba I (Legja) — Szymura (W-ta), o którem, od czasu mistrzostw Polski marzył warszawianin.

Doroba tylko częściowo zrewanżował się, uzyskawszy remis. Inna sprawa, że naszem zdaniem, zasłużył on na nieznaczną wygraną: lepszy w zwarciu i na półdystans lepszy, bił częściej i pracował destrukcyjnie, a że Szymura nie był w stanie utrzymać przeciwnika na dystans, więc stąd logiczny wniosek, że Doroba zwyciężył.

Coprawda, gdy tylko poznańczyk zdołał złapać dystans, wówczas ostatnie słowo do niego należało. Sytuacyj tych jednak było nie wiele.

Naogół walka była nieciekawa, ciosy obu rywali były nieceIne i brakowało im soczystości.

Dobrze się stało, że Szymura nie walczył przeciw Niemcom, jest on ciągle zbyt jednostronny i za wiele wagi przykłada do swych prostych.

W rezultacie zwyciężyła Warta 11:5.

K. G.

SKODA — PORT BEMA 10:6

Pięściarze Skody w drugim meczu mistrzowskim pokonali gładko Port Bema w stosunku 10:6. Pięściarze Skody, a szczególnie Czortek, Kozłowski, Bąkowski są w tak świetnej formie, że w stolicy niema dla nich groźnych przeciwników.

Wyniki spotkań były następujące: w. musza: Grochowski (FB) zdobywa dwa punkty walkoverem wobec nadwagi Laskowskiego (S). W spotkaniu towarzyskiem mecz ten zakończył się wynikiem remisowym, przyczem Laskowski zadebjutował bardzo dobrze; w. koguciа: Czortek (S) bije wysoko Tyrałę (FB); w. piórkowa: Kozłowski (S) zwycięża z Knigą I (FB); w. lekka Bąkowski (S) po zaciętej walce wygrywa z Wielgasiewiczem (FB); w. półśrednia: Seweryniak (FB) napotkał na ciężki opór ze strony Stępkowskiego (FB). Wygrał Seweryniak; w. średnia: Kostrzewa (FB) wygrał z Woźniakiem (S); w. półciężka: Strzelec (FB) wygrał z Ozimkiem (S); w. ciężka Garstecki (S) zdobywa dla punkty walkoverem wobec niestawiennictwa się Zochara (FB), który ma skontuzjowaną rękę.

MAKABI — GWIAZDA 9:7

Pięściarze Makabi jeszcze o klasę gorzej spisali się z Gwiazdą niż ze Skodą.

Makabi po Skodzie ciągle eksperymentuje ze składem. W meczu niedzielnym ujrzeliśmy nowe „wschodzące gwiazdy" o bardzo małej wartości. Nie lepsze wrażenie odnieśliśmy o bokserach Gwiazdy. Towarzysze Rotholca który nie walczył z powodu kontuzji mają tylko jeden cenny walor: wielką zaciętość.

W meczu Makabi — Gwiazda było bardzo mało boksu, a dużo bijatyki.

Mecz ten będzie zweryfikowany prawdopodobnie 16:0 dla Makabi gdyż czwarty senjor Gwiazdy Rozenberg spóźnił się na wagę o 30 minut.

Wyniki spotkań były następujące: w. musza: Rundstein (M) rozprawił się po dość zaciętej walce z Dajszgewantem (G); w. kogucia: Zatel (G) zrobił miłą niespodziankę bijąc Jakubowicza (M); w. piórkowa: Rozenblum (M) zremisował z Koenigsweinem (G). Pięściarz Makabi wypadł jeszcze słabiej niż na meczu z Bąkowskim; w. lekka: Cukierman (G) pokonał w sposób przekonywujący Chiliwnera (M); w. półśrednia: Goldstein (G) wygrał wysoko na punkty z Jungerem (M); w. średnia: Straus (M) polując przez cały czas meczu na nokaut nareszcie dopiął tego celu w czwartem starciu wygrywając z Eizenbergem; w. półciężka: Fuks (M) po nieciekawej walce wygrał z Rozenbergiem (G). W ciężkiej Neuding (M) zdobywa dwa punkty walkoverem wobec nieprzybycia Snopkowskiego (G).

POLONIA — CWS 9:7

Niespodziewane, lecz niemniej zasłużone zwycięstwo bokserów Polonii. Wyniki spotkań były następujące: w. musza: Wieczorek (CWS) po chaotycznej walce wygrał z Daniskim III (P); w. kogucia: Śmiech (CWS) swoją systematycznością wypunktował pewnie Wejmana (P); w. piórkowa: Małecki (P) rozprawia się z Ciechomskim (CWS); w. lekka: Kozakiewicz (CWS) zremisował z Ciszewskim (P); w. półśrednia: Janczak (P) bije wysoko na punkty Zdanowicza (CWS); Fabisiak (P) wygrywa z debiutującym Jankowskim (CWS); w. półciężka: Karpiński (CWS) wygrał walkoverem spowodu niestawienia się Posmyka (P); w. ciężka Wyżyński (P) wypunktował Łagiewskiego (CWS). Sędziował w ringu mało energicznie p. Rutkowski.

Telefonem z Krakowa

KRAKÓW, 15.9. — Tel. wł. — Staraniem międzyklubowego komitetu wioślarskiego odbyły się dziś w Krakowie zawody wioślarskie z udziałem zawodników lokalnych, K.K.S. z Bydgoszczy oraz Keppla z Wilna. Sensacją zawodów miał być pojedynek dwu najlepszych skullerów Vereya i Keppla oraz bieg czwórek o mistrzostwo Krakowa. Jak się okazało atrakcyjny bieg w jedynkach spalił na panewce, gdyż Keppel po 250 m. wycofał się z biegu, twierdząc, iż zalewała go fala z motorówki. Biorąc pod uwagę stan wody na Wiśle, tłumaczenie to wydaje się dziwne. Bieg czwórek o mistrzostwo Krakowa zakończył się zwycięstwem wioślarzy bydgoskich. Drużyna krakowskiego AZS-u, której trzonem był Verey przegrała na finiszu o półtora metra. Sensacją był również wyścig ósemek; zespół młodszych z Bydgoszczy, startując razem z ósemką seniorów AZS-u krakowskiego pokonał ją zdecydowanie.

Wyniki: Ósemki młodszych: 1) Kol. KS. Bydgoszcz 3:09. Czwórki półwyścigowy nowicjuszy: I Kol. K. S. Bydgoszcz: 3:34.3. Jedynki młodszych: 1) Cybulski AZS Kraków, 2) Uszatowski AZS Kraków. Czwórki młodszych: 1) Kol. KS. Bydgoszcz 3:28,2, 2) AZS Kraków 3:42,2. Dwójki podwójne: 1) AZS Kraków Verey — Ustupski 3:46, 2) AZS Kraków 3:52. Czwórki o mistrzostwo Krakowa: 1) Kol. KS Bydgoszcz 3:23, 2) AZS Kraków 3:23,2. Czwórki półwyścigowe pań: 1) AZS Kraków 4:45, 2) AZS II Kraków 5:00,5. Jedynki o mistrzostwo Krakowa: 1) Verey 3:20. Czwórki pań: 1) AZS Kraków 3:59. Ósemki: 1) AZS Kraków 3:19. W ogólnej punktacji 1) AZS Kraków 53 p., 2) Kol. KS. Bydgoszcz 50 p.

KRAKÓW, 15.9. — Tel. wł. — Kraków — Śląsk 4:3 (0:3). Kraków: Farkas: Sonnenschein, Ritterman I: Dylewski, Lubaczewski, Pirowski; Marek, Krzycz, Data, Ritterman II, Dudkiewicz.

Śląsk: Ziaja; Klein, Scholz: Pośpiech, Piechula, Aron: Gładki, Klein II, Dyrka, Szulik, Lempka.

Pierwszy występ reprezentacji śląskiej w szczypiorniaku nie przysporzył gościom wiele chwały. Pominąwszy bowiem przegraną potrafili oni zachowaniem się na boisku zniechęcić do siebie publiczność krakowską, która często piętnowała agresywne zachowanie się gości. Ślązacy niedługo po rozpoczęciu prowadzili 3:0 i byliby może różnicę tę utrzymali, gdyby nie ostra, a nawet chwilami brutalna gra. Skończyło się wydaleniem dwu ich graczy z boiska i osłabieniem zespołu, który uległ coraz lepiej grającemu przeciwnikowi.

Stylem i techniką, a szczególniej wykonaniem podbramkowem Ślązacy przewyższają jeszcze Krakowian, ale ustępują im w polu. Bramki Ritterman II (2), Ritterman I. oraz Szulig (2) i Gładki.

KRAKÓW, 15.9. — Tel. wł. — Zarząd KOZPN uchwalił na ostatniem posiedzeniu odrzucić próbę KS Tarnovia o przydział tego klubu do klasy A. Odrzucono również wnioski o pozostawienie w klasie B klubów Hakoah i Maraton, które tem samem grać będą w klas e C.

KRAKÓW, 15.9. — Tel. wł. — W Krakowie kontynuowano dziś rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo klasy A. Przebieg zawodów wykazał pewną poprawę poziomu.

Krowodrza — Cracovia I-B 3:1 (2:1). Białoczerwoni spoczątku przeważają i uzyskują prowadzenie przez Madrygę. Później przeciwnik dochodzi do głosu i wyrównuje, a nawet prowadzi ze strzału Roga. Po pauzie Krowodrza opanowuje teren, a Wrona ustala wynik. Sędzia p. Bochenek.

Grzegórzecki — Wawel 1:0 (0:0). Gra ostra, przyczem lepszy technicznie Wawel jest do przerwy w przewadze i nie wyzyskuje nawet rzutu karnego. Po przerwie mimo lepszej gry Wawelu Grzegórzecki uzyskuje decydującą bramkę przez Habera. Sędziap . Zapior.

Makabi — Legja 3:0 (2:0). Zdecydowane i zasłużone zwycięstwo Makabi nad słabym przeciwnikiem. Przy stałej przewadze padają bramki ze strzałów Einbauma, Hauptmana i Liebermana. Naskutek zaostrzenia gry sędzia usuwa dwóch graczy Legji i jednego Makabi. Sędzia p. Seichter.

Unia — Korona 0:0 (0:0). Osłabione składy obu drużyn zaprodukowały marną grę, nie wyzyskując całej masy sytuacyj podbramkowych. Sędzia dr. Lustgartem.

Wisla IB — Zwierzyniecki 2:1 (2:1). Lepsza technicznie Wisła zwycięża ostro grającego przeciwnika. Spoczątku prowadzi Zwierzyniecki ze strzału Baranu. Później padają bramki ze strzału Oleksika i Gracza. Sędzia p. Koenigsberg.

Fablok (Chrzanów) — Olsza 1:0 (1:0). Benjaminek klasy A zaprodukował się wcale ładnie i wygrał zasłużenie uzyskując bramkę ze strzału Hełczyńskiego. Sędzia p. Gumplowicz.

Garbarnia IB — Nadwiślan 4:1 (2:0). Łatwe zwycięstwo Garbarni nad słabym przeciwnikiem. Bramki dla zwycięzców uzyskali Walicki i Polus. Sędzia p. Lieberman.

MAKABI — MISTRZEM KOSZYKÓWKI

Mistrzostwo w koszykówce kobiecej w Krakowie jest już rozstrzygnięte. W pierwszym meczu Cracovia wygrała z Makabi 3:0, do drugiego zaś nie stanęła, oddając w. o. przeciwnikowi. Ponieważ Cracovia zrezygnowała z decydującego meczu, Makabi zdobywa mistrzostwo i staje do rozgrywek z mistrzem podokręgu tarnowskiego.

O wiele goręcsze boje toczą się w szczypiorniaku. Tutaj prowadzi narazie Garbarnia, przed Makabi, Cracovią, Wawelem, Sokołem i Polonią. Najbliższa środa zadecyduje częściowo o mistrzostwie, gdyż odbędzie się mecz Garbarnia — Makabi, a drużyny te nie straciły dotąd ani jednego punktu.

Mówi się o tem w kuluarach, że Sokół rozwiązać ma drużynę, a gracze jego zasilą Cracovię i Garbarnię. O ileby to nastąpiło, największą korzyść odniesie... Polonja, która najpoważniej jest zagrożona spadkiem.

(rg).

LEKKOATLETYCZNE DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA POMORZA

BYDGOSZCZ, 15.9. — Tel. wł. — W meczu lekkoatletycznym o drużynowe mistrzostwo Pomorza Sokół I pokonał Sokola V 280:177.

PIŁKARZE WILEŃSCY W ŁOMŻY

ŁOMŻA, 15.9. — Tel. wł. — Wileńskie Ognisko rozegrało mecz w Łomży z tamtejszą Makabi bijąc ją 7:5.

Piłka nożna

Mecze piłkarskie o mistrzostwo kl. A rozegrane w Warszawie przyniosły następujące wyniki:

AZS — PZL 3:2 (1:1). Silna przewaga AZS niewykorzystana jednak w sytuacjach podbramkowych. Gra bardzo szybka i ładna. Bramki dla AZS strzelili: Stańczuk II (2) i Izydorczak, dla PZL: Baraczewski i Krupski z karnego. Na wyróżnienie w AZS zasługują: Oziembło i Stańczuk II, w PZL: Stępień i Bielewicz. Sędzia p. Bergtal.

ŚWIT — KPW ORZEŁ 2:2 (0:2). W Świcie dobrze wypadł Bzdak II na środku pomocy i Madejski kierownik napadu. Orzeł w pierwszej połowie zdobywa prowadzenie ze strzałów Kosińskiego i Walentynowicza II. Ten ostatni zdobył punkt z karnego. Świt wyrównuje w drugiej połowie przez Żochowskiego i Markietę.

SKRA — CZARNI 5:1 (2:0). Czarni wykazują b. słabą formę i nie rokujemy im, aby mogli się utrzymać w kl. A. Bramki dla Skry strzelili: Smosarski (2), Lasek, Burzyński, Więckowski, dla Czarnych w 89 m. z karnego honorowy punkt strzelił: Helcer. Sędziował p. Laskowski.

GWIAZDA — SARMATA 5:1 (4:0). Gwiazda wystąpiła w pełnym składzie bez Cukrowicza w bramce, którego zastąpił Unterman. Bramki dla Gwiazdy strzelili: Birencwajg (2), Szulinger, Zylberman i Freiman, dla Sarmaty Świątkiewicz. Sędzia p. B. Anker.

MARYMONT — DRUKARZ 2:1 (1:1). Po przerwie Drukarz uzyskuje lekką przewagę, nie może jednak ją cyfrowo uwidocznić. W 87 m. udaje się Marymontowi strzelić zwycięską bramkę. Bramki dla Marymontu strzelili Libera i jedna samobójcza; dla Drukarza — Łuczak. Sędziował słabo p. Kempiński.

ZNICZ — TUR (WISŁA) 18:0 (5:0). Po siódmej bramce, strzelonej przez Znicz, po zatargu z sędzią, Tur ogłosił „włoski strajk". Bramkarz opuścił boisko, a gracze statystowali. Znicz wykorzystał w stu procentach sytuację strzelając aż 18 bramek.

ORKAN — WARSZAWIANKA 2:1. Sensacyjne zwycięstwo Orkanu w meczu z rezerwą ligowców.

Inne wyniki: Ordon — Przyszłość (Żyrardów) 3:2 (2:0. Sędzia p. Halber.

PZL — SKRA mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo kl. B Warszawy zakończył się zwycięstwem bokserów PZL 9:7.

PABJANICE. Mistrzostwo miasta w grach tenisowych zdobyła para dr. Wirgler — Szefer, bijąc w finale parę dr. Broniatowski — Seredniecki 6:4, 6:0, 6:2.

Niedziela na Dynasach

W niedzielę na Dynasach odbyły się zawody kolarskie sztajerów o mistrzostwa Warszawy.

W przedbiegu I na 20 klm. zaciętą walkę stoczył Stahl z Oleckim. Zwyciężył Olecki — 18:10.2 sek., przed Stahlem o 20 m. wtyle. 3) Podgórski — o 6 okrążeń wtyle.

W przedbiegu drugim na 20 km. zwyciężył Włodarczyk 18:54,8 s., 2) Michalak o trzy czwarte okr. wtyle, 3) Fajge.

W finale, rozegranym pomiędzy Oleckim, Stahlem, Włodarczykiem i Michalakiem, po 10 klm. Stahl pozostał o dwa okrążenia wtyle z winy leadera. Pozostali trzej zawodnicy stoczyli z sobą zaciętą walkę. Zwyciężył Włodarczyk za leaderem Podgórskim, mając na 40 klm. czas 38:40 sek., przed Oleckim o trzy i pół okrążenia wtyle i Stahlem o 6 okrążeń wtyle. Michalak dwukrotnie przebił gumę i na półtora kilometra przed metą wycofał się z wyścigu.

Pozatem Pusz startował przeciwko tandemowi Frączkowski — Łączyński w 2 spotkaniach. Wygrał dwukrotnie tandem — 12,4 i 12 s. W drugiem spotkaniu tandem ustanowił rekord Polski na 400 m. w czasie 23,6 sek.

W meczu z 3 startów pomiędzy braćmi Kapiak a parą Głowacki — Kieliszek wygrali bracia Kapiak w czasie 5:16,4 s. na 3850 m. W meczu z 4 startów na nieograniczonej przestrzeni wygrał w pięknym stylu J. Kapiak o 3 mtr. przed Napierałą w czasie 12 m. 42,4 s., przebywając dystans 7665 mtr. W wyścigu płaskim na 10 km. bez prowadzenia wygrał Popończyk przed J. Kapiakiem, Kieliszkiem i M. Kapiakiem.

Sparta -- Ferencvaros 3:0

SPARTA ZDOBYWA MITROPACUP

PRAGA, 15. 9. Tel. wł. — Wobec 56.000 widzów rozegrany został dziś drugi mecz finałowy o Mitrocup, zakończony zwycięstwem Sparty w stosunku 2:0. Wynik ten wypadł za wysoko. Ferencvaros miał bowiem w polu przewagę, ale napastnicy czuli za duży respekt przed bezwzględnymi obrońcami czeskimi. Pierwsza bramka padła w 26 min. z wolnego z 18 metrów, drugą zdobył Braine w 33 min. Po przerwie znowu Braine, minąwszy paru graczy, ustalił wynik dnia w 23 min.

NIEMCY — ESTONJA 5:0

SZCZECIN, 15. 9. Tel. wł. — Drugi garnitur Niemiec pokonał wobec 20 tysięcy widzów reprezentację Estonji w stosunku 5:0 (2:0). Szczególnie dobrze grał atak, a zwłaszcza skrzydła; Rasselnberg świetnie spełniał rolę defenzywnego napastnika, Hohman był myślowym kierownikiem ataku, a Damminger znakomitym strzelcem. — Wszystkie niemal bramki padły z inicjatywy Hohmana.

Wdrużynie estońskiej tylko bramkarz Tipper należał do ekstraklasy; na wysokości technicznej stał prawy łącznik. Bramki strzelili Malecki, Simelsreiter, Rasseinberg, Siemetstreiter, Damminger.

ZAWODY W KOPENHADZE

KOPENHAGA, 15.9. — Tel. wł. — Na zawodach w Kopenchadze bieg 2000 mtr. wygrał Nielsen w 5:31.4, 2) Virtanen 5:32.6. 5 klm. 1) Iso Hollo 14:44.8, 2) Sievert (Danja) 14:52.5 — rekord Danji.

KAJAKOWCY W PRADZE

PRAGA, 15.9. x Tel. wł. V Na zawodach kajakowych na Mołdawie (28 klm.) jedynki wygrał Niemiec Hoermann przed Austrjakami Kalisch i Landertinger. Dwójki Niemcy Pfaff, Muggertaler przed Czechami Krauss i Klima.

TRIUMFY KAWALERZYSTÓW NIEMIECKICH

WYSTRUĆ, 15.9. — Tel. wł. — Na zawodach hippicznych w Wystruciu Niemcy triumfowali znów na całej linji. Jak podaje Niemieckie Biuro Informacyjne wykazali oni, że są dobrze przygotowani do Warszawy.

Wyścig o nagrodę Prus Wschodnich wygrał rtm. Momm na Baccarat przed rtm. Brandtem na Baron IV. Drugi bieg myśliwski wygrał por. E. Hasse na Nemo przed rtm. Brandtem na Alchemist.

STUDACH MISTRZEM SEKWANY

PARYŻ, 15. 9. Tel. wł. — Mistrzostwo Sekwany dla skullerów wygrał wicemistrz Europy Studach w 5:59.8, 2) Saurin 6:00.2.

MARATOŃCZYK ARGENTYŃSKI

BUENOS AIRES, 15. 9. Tel. wł. — Świetny długodystansowiec Jose Rivas pobił dwa rekordy światowe: na 20 mil ang. w 1:51:11.6 i na 2 godziny — 34.445 km. Dawny rekord Anglika Harpera wynosił 33.653 km.

KRAUSS BIJE DOLLINGER

MONACHJUM, 15. 9. Tel. wł. — Kaethe Krauss pokonała ponownie Dollinger na 100 m. w czasie 12 sek. Dyskiem rzuciła Mauermayer 44.11, oszczepem Gelius 42.95, wwyż skoczyła Bregman 153.

OD REDAKCJI

P. Nowotny, Krynica. Dziękujemy za pamięć w Tarnowie. Wszystko odbyło się według przewidywań. Kiedy powrót?

P. Cz. Kolenda, Ostrów. Niestety nie możemy stale tak postępować. Na pierwszej stronie zabrakłoby miejsca na fotografje interesujące cały kraj.

Allison mistrzem Ameryki

ALLISON MISTRZEM AMERYKI

Znakomita forma Allisona, dzięki której pokonał on Perryego (coprawda Wallis Meyer twierdzi, że Perry był poważnie kontuzjonowany, że ma odbitą nerkę i że przez miesiąc nie będzie mógł grać) pozwoliła mu zatriumfować i w finale z Woodem Wood był w dość słabej formie już na meczu z Grantem. Tego wybitnego gracza defenzywnego pobił dopiero po zaciętej walce, przyczem poziom spotkania pozostawiał dużo do życzenia. Mecz Allison — Wood trwał wszystkiego 45 minut. Allison atakował wspaniale przy siatce, ale i z głębi kortu piłka jego miała wzorową długość. Wynik 6:2, 6:2, 6:3.

PIERWSZA LISTA TENISOWA

Baczny obserwator turniejów w Paryżu i Wimbledonie i rozgrywek o puhar Davisa, znany dziennikarz sportowy Edgar ogłosił jako pierwszy swą listę najlepszych tenisistów świata.

Panowie: 1) Perry, 2) Cramm, 3) Crawford, 4) Allison, 5) Wood, 6) Budge, 7) Austin, 8) Menzel, 9) Grant, 10) Boussus. Lista europejska: 1) Perry, 2) Cramm, 3) Austin, 4) Menzel, 5) Boussus, 6) Palmieri, 7) Henkel, 8) Caska, 9) Stefani, 10) Artens, 11) Maier, 12) Pallada.

Panie: 1) Wills-Moody, 2) Jacobs, 3) Sperling, 4) Stammers, 5) Palfrey-Fabyan, 6) Mahieu, 7) Hartigan, 8) Round, 9) Payot, 10) Serilen. Tu uderza postawienie Payot i Scriven (pobita przez Whittingstall, która skolei uległa Jędrzejowskiej) przed Jędrzejowską. Krzywda niczem nieuzasadniona.

Europa: 1) Sperling, 2) Stammers, 3) Mathieu, 4) Round, 5) Payot, 6) Scriven, 7) Jędrzejowska, 8) Henrotin, 9) Rollin Couquerque, 10) Valerio, 11) Cepkova, 12) Adamson.

WIELKI TRIUMF NIEMCÓW

PARYŻ, 15.9. — Tel. wł. — 10 mecz lekkoatletyczny Niemcy — Francja zakończył się miażdżącem zwycięstwem Niemców, którzy zajęli wszystkie pierwsze miejsca i większość drugich. Wynik punktowy 102:48 mówi wymownie o „Sedanie" lekkiej atletyki francuskiej.

Wyniki szczegółowe: 110 płotki 1) Wegner (N) 15, 2) Welscher (N) 15.5, 3) Sempe (Fr) 15.6, 4) Bernard. 200 m. Hornberger (N) 22, 2) Schein (N) 22.4, 3) Guillez (F) 22.6, 4) Skawinski (F). 800 mtr. Lang (N) 1:53.6, 2) Fink (N) 1:53.6, 3) Petit (F) 1:54.6, 4) Soulier (F) 1:55.4. Skok wdal Leichum (N) 744, 2) Robert Paul 711, 3) Heim (F) 694, 4) Biebach (N) 680. 400 mtr. Hamann (N) 48.6, 2) Henry (F) 48.8, 3) Helmle (N) 49.2, 4) Boisset (F) 100 mtr. Borchmeier (N) 10.8, 2) Leichum (N), 3) Dondelinger (F), 4) R. Paul. 1500 mtr. Schaumburg (N) 3:53.4, 2) Normand (F) 3:57,6, 3) Stadler (N) 4:02.6, 4) Messner 4:05.8. Kula Woellke (N) 15.85, 2) Stoeck (N) 15.64, 3) C. Duhour 15.11, 4) L. Duhour 14.42. Tyczka Müller (N) 390. 2) Ramadier (F) 375, 3) Schulz (N) 370, 4) Vintousky. 5 km. Syring (N) 15:05.8, 2) Lefevre (F) o pierś, 3) Haag 15:50. Rochard mistrz Europy wycofał się z powodu kurczu nogi. Oszczep Stocek (N) 69.82, 2) Steingros (N) 62:63, 3) Grassne: (F) 58.39, 4) Dore 46.85. Skok wwyż Gehmert (N) 190, 2) Marten 190, 3) Couturier (F) 165, 4) Puyfourcat 180. 4 x 100 Niemcy 42, 2) Francja 43.1. Dysk Hillbrecht 47.80, 2) Noel 47.45, 3) Winter 47.17, 4) Sievert 43.99. 4 x 400 Niemcy 3:16.4, 2) Francja 3:17.6.

Czy tor kolarski się zawali?
Badania dwu komisyj

Zarządzeniem kierownika Okręgowego Urzędu WF i PW tor betonowy na stadjonie reprezentacyjnym w Warszawie został zamknięty dla treningów i imprez kolarskich i motocyklowych.

Stało się to na skutek orzeczenia komisji powołanej przez PUWF, która stwierdziła pewne nadwyrężenia konstrukcyjne, deformację toru w pewnych miejscach spowodu jego osiadania oraz wykruszanie się prowizorycznych napraw nawierzchni toru. Komisja postawiła wniosek, aby wstrzymać używalność toru do czasu przeprowadzenia kapitalnego remontu, w obecnym zaś stanie rzeczy, po naprawieniu nawierzchni, zezwolić na używalność dolnej części toru do treningów kolarskich.

Jak się dowiadujemy, Zarząd WKS Legja zaskoczony zamknięciem toru wysłał własną komisję, powołując do niej czterech inżynierów pp.: Dudryka, Elgera, Raksimowicza oraz Rychtera. Komisja ta stwierdziła jedynie brak fachowej i systematycznej konserwacji toru. Co do nadwyrężeń konstrukcyjnych nie mogła nic orzec, wobec braku podstawowych elementów do decyzji. Powstające, od ukończenia budowy toru przez najlepszego w Europie fachowca zmarłego już Niemca Millera, deformacje nie były dotąd fachowo obserwowane i dziś trudno stwierdzić w jakim stopniu są one wynikiem wad konstrukcyjnych a w jakim działaniu sił mechanicznych toru i warunków atmosferycznych, przy zaniechaniu należytej konserwacji. Nie wiadomo również z jakiego czasu pochodzą obecne nadwyrężenia konstrukcyjne, czy deformacja postępuje dalej czy też tor ostatecznie „osiadł" i czy w takim jak jest stanie, po stosunkowo małokosztownem usunięciu defektów nie przetrwa kilkudziesięciu lat.

Komisja Legji nie chciała jednak wziąć na siebie odpowiedzialności stwierdzenia, że tor jest w porządku i używalność jego w obecnym sezonie uzależniła od „podstemplowania na wszelki wypadek" najbardziej chorych punktów.

Zarząd klubu Legja, którego sekcje kolarska i motocyklowa jeszcze w bieżącym sezonie pragną urządzić publiczności kilka imprez, zwrócił się do Dyrektora PUWF z prośbą o polecenie dokonania niezbędnych podstemplowań i ponowne otwarcie toru do treningów i zawodów.

Kronika zagraniczna

CHROSTOWSKI REPREZENTUJE AMERYKĘ

Chrostowski wszedł w skład reprezentacji Ameryki, która w sierpniu walczyła w Tokjo z Japonją. Popłynął on wraz z Lindgrenem Wolfem i Fickieni w sztafecie 4 x 100 mtr. wygranej przez Amerykę w znakomitym czasie 3:53.8 (średnio po 58.4).

WĘGRY — CZECHOSŁOWACJA

Mecz bokserski Węgry — Czechosłowacja o puhar Europy Środkowej odbędzie się 21 września w Budapeszcie. Skład drużyn jest następujący: Węgry: Enekes albo Roka, Kubinyi, Szabo, Frigyes, Harangi, Varga, Szigeti, Szabo. Czechosłowacja: Fiala, Dolezal, Nowak, Chundela, Hrubes Zach, Havelka, Kusz.

Konsulat R. P. w Essen nadesłał do PZPN pismo, w którem żali się na postępowanie Ruchu w stosunku do Fortuny z Düsseldorfu. Ruch odwołał mianowicie mecz z 17.VIII. telegraficznie i nie umotywował, mimo zapowiedzi, decyzji tej listownie. Kiedy następnie Fortuna zwróciła się do Ruchu z żądaniem wyjaśnień, a następnie do SL. OZPN otrzymała stamtąd odpowiedź, że PZPN nakazał jednak Ruchowi grać 17.VIII. Fortuna zaczęła się znów przygotowywać do meczu i wtedy Ruch zatelegrafował poraz drugi, odwołał mecz i zapowiedział list, którego do tej chwili niema.

Konsulat prosi PZPN o ukaranie Ruchu. Jak wiadomo w związku z tą sprawą kierownik sekcji piłkarskiej Ruchu został zdyskwaliafikowany na cztery miesiące.

Sprawa ta czyni nam fatalną propagandę zagranicą.

Mecz Warszawianka — Wisła będzie rozegrany dopiero 1 grudnia, wskutek tournee Warszawianki po północnej Francji.

MISTRZOSTWA PŁYWACKIE

Mistrzostwa pływackie Jugosławji rozegrane w Dubrovniku przyniosły wyniki następujące: 100 mtr.: Ciganovic 1:00.4; 400 mtr.: Stocker 5:24.4; 1.500 mtr.: Fux 22:47.4; 100 nawznak: Wilfan 1:14.4; 200 klas.: Cerer 3:00.9.

Mistrzostwa Hiszpanji w Barcelonie przyniosły 9 nowych rekordów: 1.500 mtr.: Villar 21:24.6; 200 st. klas.: Saves 2:59.4; 400 pań: Soriano 6:04, 100 nawznak pań; Gonzales 1:28.6.

Duńczyk Petersen przepłynął 400 mtr. w 5:07.4.

SCHALKE WYGRYWA

NORYMBERGA, 14.9. — Tel. wł. — Na meczu w Norymberdze rozegranym z okazji „dnia partji narodowo-socjalistycznej" Schalke 04 pobił kombinację Norymberga Fuerth w stosunku 1:0. Jedyną bramkę strzelił skrzydłowy Urban.

TRIUMFY JEŹDŹCÓW NIEMIECKICH

BERLIN, 14.9. — Tel. wł. — Na zawodach w Wystruciu odniósł w sobotę Niemiec, kpt. Schlickum podwójny triumf; wygrał on jeden konkurs na klaczy Wange, a w drugim, na Fanfarze, podzielił pierwsze miejsce z Łotyszem Ozolsem na Narguss.

JUŻ 250.000 DOLARÓW W KASIE

Przedsprzedaż biletów na mecz Louis — Baer 24 września osiągnęła już 250.000 dolarów. Organizatorzy oczekują w kasach 1 miljona dolarów. Pewno! Przecież to najlepszy mecz bokserski od czasów Tunney — Dempsey.

Jak zawsze - zawodzą sztafety

Mecz z Prusami w Królewcu przegrany różnicą 9 pkt.

KRÓLEWIEC, 15.9. — *Telefonem od specjalnego wysłannika.* — Nie mamy od dłuższego czasu szczęścia z Niemcami, nie mieli również szczęścia lekkoatleci Polski północno-wschodniej w Królewcu, walcząc pierwszy raz z reprezentacją Prus Wschodnich.

Na dodatek złego rozchorował się Kucharski, który już przed wyjazdem w Białymstoku zapowiadał, że startować będzie jedynie tylko w sztafecie olimpijskiej.

Mimo, że rzeczywiście był on chory (błyszczały mu oczy, miał gorączkę), zdecydował się jednak startować. Kucharski wygrał trzy starty, ale bawił się z przeciwnikami. Biegał na początku tak, jak się biega na treningu, a dopiero przed samą metą, gdy sytuacja stawała się groźna przyśpieszał i wychodził na pierwszego.

Organizatorzy meczu chcieli, aby Kucharski startował na 800 metrów, razem z doskonałym zawodnikiem fińskim, Mikkaeli i Niemcem Mertensem. Ale nie doszło oczywiście do tego pojedynku, bo kierownictwo drużyny polskiej wytłumaczyło Niemcom, że Kucharski jest chory i nie może startować, zwłaszcza, że bieżnia była bardzo ciężka, mokra, po deszczu, który lał przez całą noc.

Mecz z Prusami był bardzo ciekawy. Zawodnicy Polski walczyli nadzwyczajnie ambitnie. Cztery razy w czasie meczu punktacja była remisowa, a ostatnie trzy konkurencje przechylały szalę nieznacznie to w jedną to w drugą stronę. Przegrana 9 punktami jest niewielka, zwłaszcza, że trzeba wziąć pod uwagę, że mecz odbywał się na obcym terenie, że zawodnicy byli zmęczeni długą drogą. Warto nadmienić, że zawodnicy jechali pociągiem towarowym, naładowanym drzewem. Do tego pociągu doczepiony był mały wagonik dla lekkoatletów.

Publiczność królewiecka zachowywała się fair. Entuzjastycznie witała zwycięstwo swoich zawodników, ale również oklaskiwano i naszych. Było jej dużo — 10.000 osób.

Fatalnie oczywiście wypadły obie sztafety. Liczono się, że wygramy przynajmniej sztafetę olimpijską, a tu tymczasem obie zakończyły się zwycięstwem Niemców. Zwycięstwa te zdobyte zostały bez żadnej walki. W sztafecie olimpijskiej prowadził narazie Kucharski, ale potem po oddaniu przez niego pałeczki Szydłowskiemu pogrzebana została wszelka nadzieja.

Bardzo pięknym wynikiem szczycić się może Gierutto, który podzielił się punktami z Rozenthalem, skoczkiem, który figuruje na 10 miejscu najlepszych skoczków Europy, ale nie ma zapewne stylu. Zdobyli oni wspólnie dwa pierwsze miejsca, skacząc po 185 cm.

Trzeba podkreślić nadzwyczajną gościnność i serdeczne przyjęcie, zgotowane w Królewcu przez związek lekkoatletyczny Prus Wschodnich. Zawodnikami opiekował się również przez cały czas pobytu dr. Schmidtke, który przybył na dworzec powitać zawodników. Pozatem zawodnicy byli przyjmowani przez prezydenta miasta Królewca w Starym Ratuszu, a „ojcem" reprezentacji był przez cały czas konsul generalny Rzplitej dr. Marchlewski i wogóle cały personel konsulatu. Konsul Marchlewski podejmował zawodników obiadem w miejscowości kuracyjnej Rauschen.

Kucharski wygrał z łatwością 400 m. w czasie 50,7. Na 110 m. przez płotki — Wieczorek biegł pod wiatr. Luckhaus zajmując trzecie miejsce, nie wykorzystał ostatnich metrów. Jeszcze na przedostatnim płotku szedł równo z Kindlem. Dyskiem rzucano z boiska, wprost z trawy. Koło było śliskie, nasi nie byli do tego przyzwyczajeni, ale Fiedoruk i Zieniewicz przekroczyli 40 metrów.

Bieg na 800 m. był mało ciekawy. Kucharski pilnował Żylewicza, opiekował się nim przez cały czas, ale przyszedł do przekonania, że nie może już w niczem mu pomóc i sam zaczął finiszować.

W kuli Fiedoruk miał 14.28, a Wojtkiewicz 13.30, obaj więc nie zawiedli. Na 100 m. nadspodziewanie dobrze biegł Zasłona. W skoku wdal Luckhaus mając 6.82 uplasował się na drugiem miejscu, a Wieczorek po kilku przekroczonych potrafił pokonać Niemca z różnicą tylko 1 cm.

Piętą Achillesową był bieg na 5.000 m. Zawiódł tutaj Półtorak. Już w trzeciem okrążeniu zaczął zostawać. Herman został rzucony na pastwę losu, nie mógł on sam jeden poradzić sobie z koalicją Prus Wschodnich. W konkurencji tej poza konkursem startował Fin Mäki, mając za przeciwnika Niemca Kelma. Zwyciężył Mäki w dobrym czasie 15:11,2 przed Niemcem 15:11,4. Mäki nie mógł uzyskać lepszego czasu ze względu na złą bieżnię.

W oszczepie Wojtkiewicz o mały włos nie przekroczył 60-ki. Prowadził przez cały czas i wygrał zdecydowanie. Drugi nasz zawodnik Zienkiewicz rzucał słabiej, niż zazwyczaj. W trójskoku Luckhaus był bez konkurencji. Zwycięstwo jego było oklaskiwane przez publiczność. Zabrakło mu tylko 40 cm. do powtórzenia własnego rekordu. W ogólnej punktacji mecz zakończył się zwycięstwem Prus Wschodnich 71,5. 2) Polska 62,5.

Wyniki szczegółowe: 110 m. płotki: 1) Wieczorek 16,4 s., 2) Gindl 16,5 s.; 400 m. — 1) Kucharski 50,7 s., 2) Mollenstadt 51,2 s.; dysk — 1) Fiedoruk 40,87 mtr., 2) Barkowsky (N) 40,66 mtr.; wdal — 1) Brandstätter 702 cm., 2) Luckhaus 682 cmt.; 800 m. — 1) Kucharski 1:59,8 s., 2) Kositzkowsky 2:02,2 s.; 4x100 m. — 1) Prusy Wsch. 44 sek., 2) Polska 45,4 s.; skok wwyż: 1) Gierutto 185 cmt., 2) Rosenthal 185 cm.; kula — 1) Hütsche 14,66 mtr., 2) Fiedoruk 14,28 m.; 5000 m. — 1) Kositzkowsky 15:43,2 s., 2) Fechner 15:47 s., 3) Herman (Polska) 16:06,7 s.; oszczep — 1) Wojtkiewicz 56,45 mtr., 2) Volkman 53,40 mtr.; trójskok — 1) Luckhaus 14,55 mtr., 2) Reizuch 13,20 m.; 100 m. — 1) Wolff 11,1 s., 2) Zasłona 11,2 s., sztafeta olimpijska — 1) Prusy 3:29,7 sek., 2) Polska 3:32,3 s.

Remis i zwycięstwo

hazenistek łódzkich nad Jugosłowiankami

Pod nazwą meczu międzymiastowego Zagrzeb — Łódź kryło się de facto nieoficjalne rewanżowe spotkanie międzypaństwowe Jugosławja — Polska.

Mecz stał na dobrym poziomie, ale w Warszawie (3:4) spewnością stał na wyższym, tym razem bowiem atak łódzki, ten sam który w stolicy zadowolił — zawiódł kompletnie.

Tyły łódzkie grały dobrze, a Gapińska w obronie była bodajże najlepsza z tego kwartetu.

Drużyna jugosłowiańska biła nas ekonomją ruchów i szybkością, nie mówiąc już o trickach technicznych. Tomljenovis i Bernik w ataku wyróżniały się ponad dobrą klasę reszty.

Mecz mogły łodzianki wygrać, miały one bowiem przewagę, wyrażoną w tem choćby, że Cimperman miała dwa razy tyle strzałów do obrony co Kordowska. Łodzianki prowadziły pozatem do przerwy 3:1, a przy stanie nierozstrzygniętym nie wykorzystały rzutu karnego.

Ostateczny wynik nierozstrzygnięty należy uważać za sprawiedliwy, na zwycięstwo bowiem nie zasłużyliśmy.

Już w pierwszej minucie pada bramka dla gości ze strzału świetnej Tomljenovic. W 4 min. Glażewska zmusza Cimperman do kapitulacji, w chwilę potem sędzia nie uznaje samobójczej bramki Kordowskiej. W 6 min. Glażewska przechyla szalę zwycięstwa, a w 8 min. bramka zdobyta przez Połomską pozwala wierzyć w zwycięstwo łodzianek, które prowadzą już 3:1. W 10 m. pulchna Bernikowa zmniejsza score a w 13 min. Petanic wyrównuje. Po przerwie Tomljenovic zdobywa poraz drugi prowadzenie dla gości, po chwili wyrównanie pada ze strzały Połomskiej. Meczem kierował p. Łuchniak.

ŁÓDŹ, 15.9. — Tel. wł. — Na oczach 15.000 widzów, którzy przybyli na mecz międzypaństwowy piłkarski Łotwa — Polska odbyło się rewanżowe spotkanie hazeny Zagrzeb — Łódź, które tym razem wygrała lepsza drużyna łódzka w stosunku 2:1. Obie drużyny wystąpiły w tych samych składach co w sobotę.

Od chwili rozpoczęcia gry przewagę ma Łódź, której atak tym razem świetnie dysponowany idzie raz zarazem na bramkę jugosłowiańską, oddając dużo strzałów. Niestety Cimperman w bramce jest trudna do pokonania. Powoli i Jugosłowianki dochodzą do głosu i każdy ich strzał jest dla nas niebezpieczny. W 15 min. z rzutu wolnego pośredniego Połomska pięknym strzałem zdobywa prowadzenie dla Łodzi. Gościom udaje się wyrównać w 20 m. przez wspaniałą Bernic.

Po zmianie stron sytuacja wygląda podobnie jak do przerwy. Łodzianki mają w dalszym ciągu przewagę, gdyby nie Cipermanowa wynik dla Łodzi był by b. wysoki. Wydaje się, że mecz zakończy się podobnie jak w sobotę wynikiem nierozstrzygniętym, ale w ostatniej dosłownie sekundzie zdobywa Glażewska, pięknie wystawiona przez Gruszczyńską, zwycięską bramkę, którą wita przepełniona widownia entuzjastycznie.

W zwycięskiej drużynie łódzkiej trudno kogoś wyróżnić, wszystkie bowiem grały doskonale Gra stała na b. wysokim poziomie.

Finisz przygotowań olimpijskich Finlandji

Nieustające obozy kandydatów na Igrzyska

Helsinki, 8 września.

Nastała już jesień, a za parę miesięcy zacznie się doniosły rok olimpijski. To, co pozostało do zrobienia, aby odnieść sukcesy w Garmisch i w Berlinie, trzeba zrobić w ciągu tego krótkiego okresu czasu. Naturalnie rozumieją to dobrze nietylko u nas, ale i w innych państwach. Wraz z nastaniem okresu przejściowego zaczęła się więc praca nad rokiem przyszłym.

Pierwszy znak życia dał Związek narciarski, najbardziej pracowity obok Związku lekkoatletycznego. Przed paroma dniami nastąpiło już pierwsze spotkanie narciarzy. Związek, który ma swą siedzibę w Lahti, wezwał kandydatów olimpijskich do Vierumaeki, gdzie mieści się znana akademja sportowa. Obóz trwał cztery dni, bo odbywały się tam tylko odczyty teoretyczne, dyskusja nad treningiem i planem prac przygotowawczych do Garmisch. Właściwy obóz odbędzie się dopiero w listopadzie — grudniu, częściowo w Alpach Sala górach na południu Alp laplandzkich, częściowo w Satkamo górach na południe od Sala, koło miasteczka Kajana. W Sala trenują długodystansowcy pod kierunkiem instruktora wojskowego Lauri Heikkinena, który sam jest znakomitym biegaczem. W Satkamo pracują skoczkowie i kombinatorzy pod kierunkiem członka Zarządu FIS Armasa Palmrosa. Obozy będą trwały 3 tygodnie, może nawet więcej, w zależności od stanu śniegu w Południowej Finlandji.

Finlandja wysyła do Garmisch pełną drużynę za wyjątkiem slalomu, w którym po raz pierwszy wystawia tylko Uosikkinena.

Trzeba zaznaczyć, że czasy starej generacji już minęły. Między 27 wyznaczonymi kandydatami olimpijskimi nie ma tak znanych nazwisk, jak Liikkanen, T. Lappalainen, Saarinen, który zresztą w połowie września jedzie do Niemiec jako trener, Toikka i t. d. Tylko jeden ze starej gwardji wchodzi w rachubę: Martti Lappalainen. Ale Finlandja może spokojnie wybierać wśród młodzieży: Nurmela, Klaus, Karppinen, Niemi, Koskela, Frans i Kalle Heikkinen, Laehde, Forsell, te nazwiska już są znane. Wojsko też założyło obóz w Sala i wysyła do Garmisch patrol.

Eliminacji nie będzie. Nie prowadzą one do celu, gdyż zawodnicy przygotowują się tylko do nich i w rezultacie, jak było w r. ub. w Garmisch, stają do zawodów przetrenowani, gdyż szczyty formy osiągnęli w eliminacjach. Kierownicy obozu i przygotowań mają natomiast zwracać baczną uwagę na każdego zawodnika i donosić o jego formie Zarządowi Związku, który na zasadzie tych raportów wyda decyzję. Jest to nowy, ale jak przypuszczamy, dobry system, który lepiej poprowadzi do celu, niż dawny.

Tyle o nartach. Za parę tygodni mamy pierwszy obóz dla zapaśników, też w Vierumaeki, potem przyjdzie kolej na łyżwiarzy, i tak po kolei załatwia się z wszystkiemi gałęziami sportu zimowego. W Bowen zaangażowano trenera Niemca Maxa Matheus, który już przyjechał i jest bardzo zadowolony z materjału. Przygotowania do Garmisch Partenkirchen są na jaknajlepszej drodze.

Jeśli chodzi o lekką atletykę, to teraz, po ukończeniu sezonu nastąpi, bezwzględnie potrzebny, absolutny odpoczynek, poczem w lutym, marcu zacznie się ostry trening. Naszą główną bronią w Berlinie będą długie dystanse od 3000 mtr. z przeszkodami wwyż, oszczep, trójskok, młot i parę konkurencyj, które mogą nam dać przy ostrej walce parę punktów: skok wwyż (Kotkas), dysk (Kotkas), wdal (Tolamo), kula (Baerlund), 1500 mtr. (Teileri). Jest zupełnie pewne, że ten młody chłopak pobiegnie tylko 1500 mtr., gdyż dwa dystanse byłoby dlań za dużo. I nie 800 mtr., mimo, że kierownik drużyny amerykańskiej przepowiadał mu w tej konkurencji sukcesy w Berlinie. Przygotować się do jednej dyscypliny jest łatwiej i daje to większe gwarancje sukcesu, niż rozszczepiać siły na dwoje.

Kwestja eliminacji nie będzie łatwa. Finlandja jest mianowicie teraz w tej samej sytuacji, co U. S. A. w sprintach: mamy zawodników zupełnie równorzędnych, którzy w walkach eliminacyjnych ze sobą mogliby ponieść tylko szkody.

Dlatego to projektowana jest następująca specjalizacja: 1500 mtr. Teileri, Maeki, Matilainen (wszystko zawodnicy klasy 3:55), 5 klm.: Lehtinen, Maeki, Hoeckert, Salminen, 10 klm.: Salminen, Askola, Iso Hollo; maraton: Virtanen, Toivonen; 3000 z przeszkodami Iso Hollo, Matilainen, Toivonen.

G. Jansson.

ZAWODY W MALMOE

MALMOE, 14.9. — Tel. wł. — Na zawodach lekkoatletycznych w Malmoe osiągnięto szereg świetnych wyników. 3000 mtr. wygrał Lehtinen w 8:30,9, 2) Nielsen 8:33,3, 3) Szabo 8:34 — rekord Węgier; wwyż Kotkas 198, 2) Bodosy 195; dysk Andersson 50.38, 2) Kotkas 47.34; 200 mtr. Osendarp (Hol.) 21,3, 2) Strandberg 21.5.

ZNÓW STEPHENS

NEW YORK, 14.9. — Tel. wł. — Helen Stephens, najgroźniejsza przeciwniczka Walasiewiczówny osiąga wciąż czasy tak znakomite, że trudno przypuścić, aby były one bluffem reklamy amerykańskiej. Ostatnio w New Yorku przebiegła 100 mtr. w 11,6, wyrównując swój własny rekord światowy z czerwca.

WŁOCHY — CZECHOSŁOWACJA 78:76.

Mecz pływacki Włochy — Czechosłowacja rozegrany w Medjolanie zakończył się nieznacznem zwycięstwem Włochów w stosunku 78:76. Mieli oni przewagi w konkurencjach męskich. Lepsze wyniki: 100 mtr. pań: 1) Schrameck 1:13.6, 2) Rusier (Wł.) 1:15.8, rekord; 200 klas.: Wuerfel 3:14.4; 100 mtr. panów: 1) Lisardt (Wł.) 1:02.8, 2) Steiner (Cz.) 1:02.9; 400 mtr.: Signori (Wł.) 5:07.7; 100 na wznak: Heiling (Cz.) 1:14.9, 2) De Zucco 1:17; 200 klas: Abeles 2:54.4; 4 x 200 m.: Włochy 9:32.6, 2) Czechy 10:13.2; water polo: Włochy — Czechosłowacja 2:0.

REKORD W CHODZIE

LONDYN, 14.9. — Tel. wł. — Na White City Stadium rozegrano chód na 5 klm, wygrany przez Coopera w 21:52,4. Czas ten jest lepszy od rekordu światowego Szwajcara Schwaba 21:59.

Przed zawodami

na torze Łazienek

W ramach tegorocznych międzynarodowych zawodów konnych w Warszawie (28.9 — 7.10) rozegrany zostanie też turniej krajowy o mistrzostwa jeździeckie Polski, częściowo na czworoboku 1 D. A. K. (26 i 27.9) i na torze Łazienkowskim (30.9).

Mistrzowski konkurs w skokach przez przeszkody, którego dwa półfinały rozegrane zostaną w konkursach im. ś. p. Jurjewicza (konkurs myśliwski dn. 1.10) i Armji Polskiej im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego (1 października). Finał odbędzie się w konkursie o nagrodę Polski (Puhar Narodów) dnia 6 października.

Doroczny mistrzowski wszechstronny konkurs konia wierzchowego rozpocznie się dnia 3 października na czworoboku 1 D. A. K. Dalszy ciąg (II część) odbędzie się 8 października na Moczydle, wreszcie zakończenie (III część) — w Łazienkach dnia 9 października.

Z drużyn zagranicznych zobaczymy napewno Niemców, Węgrów, Włochów, Rumunów, oraz przypuszczalnie Francuzów, Szwedów, Austrjaków i Łotyszów.

Andrzej Ługis

WIELKA GRA

Powieść z życia piłkarzy 21)

STRESZCZENIE

K. S. Piast, niegdyś czołowa drużyna Polski, kierowana przez nieudolnych nierozumiejących istoty sportu ludzi, znajduje się w opłakanych warunkach materjalnych i zagrożona jest spadkiem z Ligi.

Członek zarządu K. S. Piast, Teofil Bajc i jego przyjaciel Klubman, uczciwi ludzie i wielcy entuzjaści, wszelkiemi siłami starają się ratować swój klub. Poznawszy bogatego reemigranta z Argentyny, Jankowskiego, który przytem objawia niezwykłą orjentację w w piłkarstwie nietylko polskiem ale i światowem przeprowadzają jego wybór na prezesa klubu. Zadaje to cios ambicjom wiceprezesa Horewnickiego, który staje się odtąd wrogiem Jankowskiego.

Bajca i Klubmana spotyka teraz niebywała niespodzianka. Jankowski zdradza im, że jest owym fenomenalnym bramkarzem, którego przed kilku laty znał cały świat pod nazwiskiem Charles Grant. Nie chce on jednak, przynajmniej narazie, przyznawać się do swej świetnej przeszłości i zobowiązuje słowem obu przyjaciół do zachowania tajemnicy.

Sensacyjną tę dla sportu wieść przynosi pierwszy do redakcji „Echa Stadjonu" król wywiadu Midocowicz.

W niedzielę rano, po zebraniu Klubman czyta dwa sprawozdania. „Meta", piórem swego filara Pawła Dziobka, z pasją, acz bez widocznego sensu napastuje Bajca i Jankowskiego, zaś „Echo Stadjonu" widzi w wyborze nowego prezesa K. S. Piast zapowiedź lepszej ery dla tego klubu.

Istotnie mecz ligowy z „Lechją" zostaje wygrany 2:1, jednak równoczesne zwycięstwo „Swemy" w Krakowie utrzymuje „Piasta" nadal na ostatniem miejscu w tabeli.

Jankowski porządkuje stosunki w klubie od podstaw, płaci długi, pleni bakterje dezorganizacji. Myśli jednak ciągle o odnalezieniu jakiegoś Chmureckiego, z którym ma do załatwienia „rozrachunki" z czasów przed emigracją. Sprawę tę powierza spotkanemu przypadkiem koledze szkolnemu — Miguszowi.

Horewnicki przemierzył pokój od kąta do kąta, poczem zatrzymał się gwałtownie i ponowił pytanie:

— Więc stanowczo pani odmawia?

— No, mówię panu, że zaproszona zostałam do znajomych...

— Wczoraj mówiła pani to samo...

— Panie prezesie tracimy czas, a tyle mamy jeszcze do zrobienia.

Pan Jan poprawił perłę w krawacie.

— Tyle do zrobienia! Pani stanowczo zbyt wiele serca wkłada w te ligowe sprawy, które przecież panią napewno zupełnie nie interesują.

— Od tego właśnie tu jestem. A pan, panie prezesie, demoralizuje podwładnych. Jak pan może mówić, że zbyt wiele serca wkładam w swoją pracę, która decyduje o mojej egzystencji. Za co dostaję pieniądze?

— Pani Lili (tyle już razy miał zaryzykować opuszczenie tego „pani" i zawsze jakoś nie wychodziło), dlaczego pani udaje, że mnie nie rozumie... Ja...

— Przepraszam, że panu przerywam, ale kiedy ostatecznie załatwimy te wnioski o reformie rozgrywek ligowych?

Horewnicki był pokonany. Znów. Jeszcze raz. Jak sztubak. Do djabła, ta smarkata zapesza go zupełnie! Zawsze wykręci w ten sposób, że stawia człowieka twarzą do ściany, zmusza do odwrotu. A napewno wie doskonale, co się święci...

— Więc, panie prezesie?...

Zagryzł wargi, żeby nie wybuchnąć. Więc? No właśnie, on też chce wiedzieć nareszcie — więc?...

Zapukano do drzwi.

Pan Karol Jankowski w sprawach klubowych...

Horewnicki zastygł w pół kroku. Jeszcze tego braknie! Nie dziś, nie teraz, do pioruna!... Ale zanim zdołał wykrztusić słowo, ona go ubiegła:

— Niech pan prosi.

Nie zdążył! Znów jak sztubak, jak idjota, jak...

Jankowski już był w pokoju. Poraz drugi w życiu spotykał Horewnickiego. Od Bajca i Klubmana wiedział o nim wszystko. O zawiedzionych nadziejach na objęcie prezesury K. S. Piast, o flircie z panią Lili, o żonie...

— Dzień dobry — powiedział, wstrzymując się od zwykłego uśmiechu, aby tamten źle tego nie zrozumiał.

Horewnicki ostygł. Może nawet zdaleka zmarzł. Przykry dreszczyk przeleciał mu wzdłuż krzyża. Swobodnie, z fasonem — szepnął sobie w duchu i wyciągnął rękę.

— Czem możemy służyć?

— Ja chciałem płacić zaległości...

— A, prosimy, prosimy. Niech pan siada. No, nareszcie Piast doczekał się zamożnego prezesa!

Jankowski uśmiechnął się. Najpierw do Horewnickiego, a potem przejechał tym uśmiechem na Lili. Zupełnie przypadkowo, bo w chwili wejścia do pokoju nawet jej nie zauważył. Dopiero w tej chwili, kiedy odpowiedział uśmiechem na docinek Horewnickiego, dojrzał za biurkiem, zawalonem stosem ksiąg i papierów, jakąś kobiecą głowę.

Ukłonił się. Odpowiedziała i zatrzymała na nim spojrzenie. Horewnicki spostrzegł momentalnie to zahaczenie się wzrokiem tych dwojga i po grzbiecie poleciał mu drugi lodowaty wężyk. Nie przedstawi! Zachowa się jak cham, ale nie przedstawi. Tu nie salon, a zwykłe biuro!

— Pan wnosi jakąś ratę?—spytał pośpiesznie.

— Nie. Płacę wszystko, co tam jest... Przepraszam... Ja nie znam pani... Moje nazwisko Jankowski...

Stało się. Horewnickiemu nie wypadało wyjść z pokoju i musiał patrzeć na skontaktowanie się tych, obcych do tego momentu ludzi. W szerokiej, ciemnej łapie Jankowskiego skryła się bez trudu tamta maleńka dłoń i Horewnicki usiłował ocenić moc tego powitalnego uścisku. Nie pocałował jej w rękę! No, jednak... I to coś warte... I odwrócił się zaraz. Businessman, przedewszystkiem interes. A bestja sprawia wrażenie amanta!...

— Ile mam zapłacić?

— Zaraz zobaczymy. Pani będzie łaskawą to załatwić!

Powiedział to tonem specjalnie suchym, urzędniczym. Poprostu zwierzchnik zwraca się do podwładnego.

— W tej chwili.

Horewnicki zabrał się tymczasem do Jankowskiego. Niech nie myśli, że jego wybór na prezesa mógł komukolwiek sprawić jakąś przykrość. Pokazać klasę obieżyświatowi!

— I jakże tam, drogi panie, praca? Jakże pan znajduje polski sport?

— Oh, szczerze mówiąc, kiepsko. Ale będzie dobrze! I wie pan co? Już niedługo. Rok. dwa...

— Ja myślałem, że jeszcze prędzej!

Jankowski uśmiechnął się, ale tak jakoś dziwnie, że Horewnicki bez trudu zrozumiał treść tego uśmiechu. Przyciął zbyt wyraźnie i uśmiech „Argentyńczyka" był tym razem wyraźnie ironiczny. Kpiący. Kpił z niego, Horewnickiego. Pan Jan zaczął tracić tupet. A kiedy spojrzał na Lili, stracił już resztki tupetu. Obliczała niby zaległości Piasta, ale wielkie jej, bronzowe oczy łowiły każdy gest, każdy ruch Jankowskiego...

(C. d. n.).

Zadnego punktu

nie zdobywają rakiety Warszawy na Zagrzebiu

Drugi dzień meczu Zagrzeb — Legja był wprost przygnębiający. Gdyby nie spotkanie Jędrzejowska — Mitic opuszczalibyśmy korty Legji w stanie zupełnej depresji. A tak, na koniec, pokázano nam przynajmniej trochę... tenisu.

Wittman nauczony doświadczeniem piątku od pierwszej piłki zaczął zwalniać grę, walczyć ambitnie i z nakładem wszystkich sił. Przy stanie 2:0 Kukuljevic zobaczył, że aby wygrać pierwszego seta musiałby dać z siebie dużo, ale że potem będzie miał łatwą robotę; pozwolił więc Wittmanowi się wyszaleć, a sam wchodził w uderzenie.



KUKULJEWIC
wchodzi na kort, by rozegrać zwycięski mecz z Wittmannem.

Potem Kukuljevic przyśpieszył grę i zdobył 12 gemów w dwu serjach po sześć, oddając tylko jednego. Wittman był zupełnie bezradny. Wynik 2:6, 6:0, 6:1.

Kukuljevic i Mitic nie potraktowali pary polskiej poważnie. Gra ich polegała na szeregu wypadów, była typową grą treningową, grą na efekt. Zupełnie niezgrana i nierozumiejąca się para polska, w której Wittman pełnił rolę mentora Majewskiego w ten sposób, że wyprowadzał swego partnera z równowagi. Na palcach możemy policzyć poprawne zagrania Polaków. Trudno podać cyfrę najprostszych błędów. Gemy zdobyli z błędów młodego Mitica i nieporozumień pary jugosłowiańskiej. Rwąca się co chwila w strzępy gra była rozpaczliwym pokazem dubla, który należy zapomnieć jaknajprędzej. Wynik 6:3, 6:1, 6:3.

Mecz pokazowy Mitic — Jędrzejowska wygrał Mitic 6:4, 7:5. Nie potrzebujemy dodawać, że wygrałby łatwiej, gdyby walczył. Ale Mitic, młody all round, tenisista o doskonałym stylu, silnych uderzeniach i sporej już wiedzy, grał tak jak kazał mu jego wiek: nie dbając o wynik. Bomby szły za bombami, każda trudniejsza piłka radowała jego serce. Jędrzejowskiej system ten odpowiadał. I ona waliła całem ramieniem, chodziła do siatki, skracała ryzykownie piłki, plasowała pięknie z bekhendu i z forhendu. Wiele razy Mitic kapitulował przed klasą uderzeń Polki, częściej naturalnie zdobywała ona punkty z błędów Jugosłowianina.

Z przebiegu gry na wyróżnienie zasługuje jeden moment. Jędrzejowska przy stanie 3:3 w II secie i swej przewadze zaserwowała dwa razy double outa. Podkreślamy to dlatego, że jest to tak specyficzne dla tenisistów polskich: czem ważniejszy moment — tem prostszy błąd.

Mecz Zagrzeb — Warszawa zakończył się ostatecznie wynikiem 4:0. Ostatni mecz Kukuljevic — Tłoczyński został przerwany przy stanie 6:3, 5:7, 2:6, 6:1, 6:6 z powodu ciemności i nie będzie już dokończony.

Trzeci dzień nie dostarczył szczupłej garstce widzów też wielkich emocyj. Monotonna wymiana piłek z głębi kortu na meczu Pallada — Wittman stała na niższym poziomie niż na meczu Tłoczyński — Pallada. Jugosłowianin był bowiem chwilami jakby znudzony grą i dwukrotnie prowadząc 4:1, pozwolił Wittmanowi wyrównać. Dobrą grę pokazał Pallada tylko w momentach decydujących, przy stanie 5:4 dla Wittmana w I secie i na finiszu seta II i III.

Wittmanowi lepiej odpowiadała gra Pallady, niż Kukuljevica, to też wypadł mniej rażąco, miał nawet dobre momenty, ale naogół nie wzniósł się ponad szablon i poprawności. Pallada górował precyzją, szybkością i wielostronnością. Wynik 7:5, 6:4, 6:4.

Mecz Tłoczyński — Kukuljevic był o wiele ciekawszy. Gracze ryzykowali wiele, nie bali się tempa. wymiana piłek była krótsza: rwały ją albo błędy Kukuljevica, albo klasowe zagrania Tłoczyńskiego. Jugosłowianin chodził często do siatki, a Tłoczyński demonstrował pełne klasy passingshoty i crossy. Przy stanie 5:3 w II secie zaprzepaścił tłoczyński szanse na zdobycie seta i zwycięstwo.

Pięknie zagrał Tłoczysńki IV seta, deklasując swą szybkością Jugosłowianina. Set V, z powodu ciemności był grą serwisów.





PALLADA (NA LEWO) ZWYCIĘŻYŁ TŁOCZYNSKIEGO W 4 SETACH

KONIEC MOTOCYKLOWEGO „SIX DAYS“

MONACHJUM, 14.9. — Tel. wł. — Six days motocyklistów w Obersdorfie zostało dziś zakończone w warunkach dramatycznych. Gdy ruszono do ostatniego najkrótszego etapu Obersdorf—Fuessen—Obersdorf (245 klm.) wydawało się, że nic nie odbierze nagrody drużynie niemieckiej, która, jako jedyna nie miała punktów karnych. Tymczasem Niemiec Stelcer spadł z nasypu, doznał lekkich kontuzyj, a w motocyklu jego pękła głowica. Reperacja trwała tak długo, że na punkcie kontrolnym był spóźniony o 26 min. i dostał tyleż punktów karnych. Czechosłowacja miała ich tylko 22 i zdawało się, że team JAWA zwycięży. Tymczasem na próbie maksymalnej wydajności pękł wentyl Czechowi Vitvarowi, tak, że musiał się wycofać i dostał 100 pkt. karnych, Niemcy zwyciężyli już po raz trzeci i zdobyli Puhar na własność. Wygrali oni też i srebrną wazę, tak że święcili triumf na całej linji.

Szkolne mistrzostwa pływackie

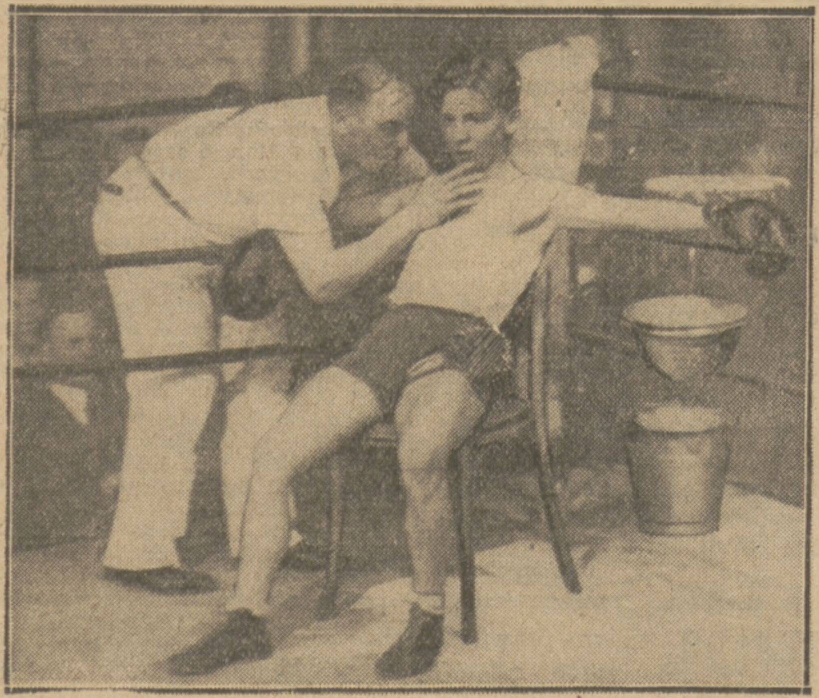
W niedzielę popołudniu na pływalni Wojska Polskiego w Warszawie zakończone zostały dwudniowe zawody pływackie młodzieży szkolnej o charakterze ogólnopolskim.

Wyniki były następujące: 100 m. klas. chłopców: 1) Drzewiński (Śląsk) 1:36 sek., 2) Porwisiak (W-wa) 1:36, 3) Kisiel (Śląsk) 1:41,4 sek. 100 m. grzbietowym uczenic: 1) Hubner (Lwów) 2:03,2 s., 2) Stańczykówna (W-wa) 2:08 sek. 50 m. dow. dziewcząt 1) Jaroszewicz (Lwów) 52,5, 2) Bartek (W-wa) 52.5, 3) Wende (W-wa) 56.6 sek. 200 m. klas. uczniów: 1) Kot (Lwów) 3:10,8 sek., 2) Rusin (Śląsk) 3:19,3 s., 3) Fuchs (W-wa) 3:20,4 sek. 100 m. klas. uczenic: 1) Zapletal (Lw.) 1:47, 2) Czuperska (W-wa) 1:56,3, 3) Pollakowa (Lw.) 1:58.8. 100 m. dow. uczniów: 1 Karliczek (Śl.) 1:08,6 sek., 2) Gumkowski (W-wa) 1:08,6, 3) Trzebiński (W-wa) 1:12,6 s. 100 m. grzbietowym uczniów: 1) Barbarowski (Śl.) 1:33.2, 2) Wielicki (Poznań) 1:36,5 sek., 3) Pawlikowski (W-wa) 1:40,8 sek. 50 m. dow. chłopców: 1) Smoliński (W-wa) 33 s., 2) Lipiński (W) 34,5, 3) Skibiński (Poz.) 34,5. 100 m. dow. uczenic: 1) Saubermanówna (W-wa) 1:35,? s., 2) Tosio (W-wa) 1:40,8 sek., 3) Celińska (Lwów) 2:06 sek.

W skokach do wody startowało ogółem 7 zawodników, w tej liczbie jedna zawodniczka — Makowska z Warszawy, która zdobyła 12,40 pkt., W punktacji męskiej wygrał Maloszczyk ze Śląska — 29,76 pkt., przed Zakrzewskim z Poznania — 24,30 pkt., i Bujnowiczem z Warszawy — 23,06 pkt. W sztafecie uczenic 5x50 m. wygrał zespół Warszawianki — 2:56 sek. przed Lwowem — 3:49 sek. Sztafeta uczniów 5x50 m.: 1) Śląsk 2:40,1 s., 2) Warszawa — 2:43,5 sek., 3) Lwów 2:58,6 sek., 4) Wilno.

W ogólnej punktacji konkurencji męskich zwyciężył Śląsk — 100 p., przed — 2) Warszawa 80 p., 3) Poznań 34 pkt., 4) Lwów 25 p., 5) Wilno — 11 pkt. W ogólnej punktacji konkurencji żeńskich wygrała Warszawa — 113 pkt. przed Lwowem — 52 pkt.

W punktacji łącznej wszystkich konkurencji wygrała Warszawa przed Śląskiem, zdobywając nagrodę kuratora Pytlakowskiego.



TRENER SZYDŁO I WIRSKI na ringu w Warszawie.

Kraków bez głosu w Lidze

Czego oczekiwać można od Cracovii, Garbarni i Wisły

Dotychczas bywało inaczej. Nigdy nie zdarzyło się jeszcze, aby równocześnie trzy krakowskie drużyny walczyły... o swą egzystencję. To jedna, to druga drużyna windowała się ku górze. I w ten sposób Kraków zawsze miał głos decydujący, kiedy rozgrywała się batalja o zaszczytny tytuł.

Tempora mutantur. Dziś mamy wielki mecz Cracovia — Wisła, a stawką jego — miejsce przedostatnie. Równocześnie Garbarnia potyka się poza Krakowem i przywozi spory „deputat“ bramek. Drużyny krakowskie grawitują ku dołowi. A widz przeciętny coraz mniej uczęszcza na boisko, częściej już czyta gazetę i zastanawiając się nad losami piłkarstwa krakowskiego pyta się mimowoli:

Quo vadis? Dokąd kroczymy?

Cracovia raczej ku górze. Zespół białoczerwonych przezwyciężył okres kryzysu. Zwolna nastąpiła mutacja od bramki aż do skrzydeł, młodzi wyparli systematycznie starsze pokolenie.

Bramkarz Pawłowski jest najmłodszym w drużynie. Rokują mu świetną przyszłość. Ale nie przeszedł jeszcze poważniejszego ognia tyraljerskiego.

Obrona i pomoc jest już zupełnie wyrównana. Zmiennego w swej formie Pająka asekuruje świetny Doniec, który nareszcie obecnie realizuje nadzieje swych wychowawców. Wróżono mu przed laty wspaniałą przyszłość, ale przyszła kontuzja i zdawało się, że jest już „gotowy“. Obecnie jest najsilniejszym punktem zespołu.

Za jednym zamachem odmłodzono całą linję pomocy i to odbiło się na wynikach wiosennych drużyny. Kosztowało to sporo punktów, aż młodzi pomocnicy otrzaskali się w bojach. Dziś pomoc Cracovii spełnia swe zadanie zadowalająco, Grünberg poprawia się z meczu na mecz, Góra i Bialik sekundują mu dzielnie.

W ataku wybił się na czoło Malczyk, zabłysnął formą Kisieliński. Reszta dostraja się raczej do nich, żyje w ich cieniu. Korbas i Szeliga są jeszcze młodzi, czekajmy więc cierpliwie, a napewno się doczekamy. Zieliński natomiast jakoś do dawnej formy nie może wrócić.

Na drugiej pozycji w tabeli krakowskiej znajduje się narazie Garbarnia. Spoczątku sezonu zapowiadało się inaczej. Krakowianie widzieli w Garbarni swego kandydata do mistrzostwa i dopiero obecnie, acz z przykrością, rozstają się z tą myślą.

Defenzywa nie robi wprawdzie większych błędów, ale poza Jokszem niema specjalnie silnych punktów. Pomoc, po wielkich wzlotach, zostaje obecnie osłabiona, gdyż Haliszka będzie odbywał służbę wojskową w Grodnie. Miejsce jego zajmie Pirowski. W tym stanie rzeczy Wilczkiewicz będzie musiał siłą rzeczy grawitować nieco ku skrajnym regjonom. Czy podoła temu? — zobaczymy za tydzień z Cracovią.

Atak Garbarni cierpi na brak kierownika. Po odejściu Smoczka nie było tego jakoś widać. W świetnej formie był Pazurek I, sekundował mu Riesner i Pazurek II, zacierała się więc luka na środku.

Gdy jednak kryzys nie ominął „tanka“, gdy brat jego zmuszony był do długotrwałej przerwy, całość zachwiała się gwałtownie. Kierownictwo rekonstruuje obecnie tę linję i chce jej nadać następujący wygląd: Riesner, Pazurek II, Walicki, Pazurek I, Polus. Nazwiska wyglądają dobrze, jeśli „właściciele“ ich dopiszą, Garbarnia pójdzie ku górze.

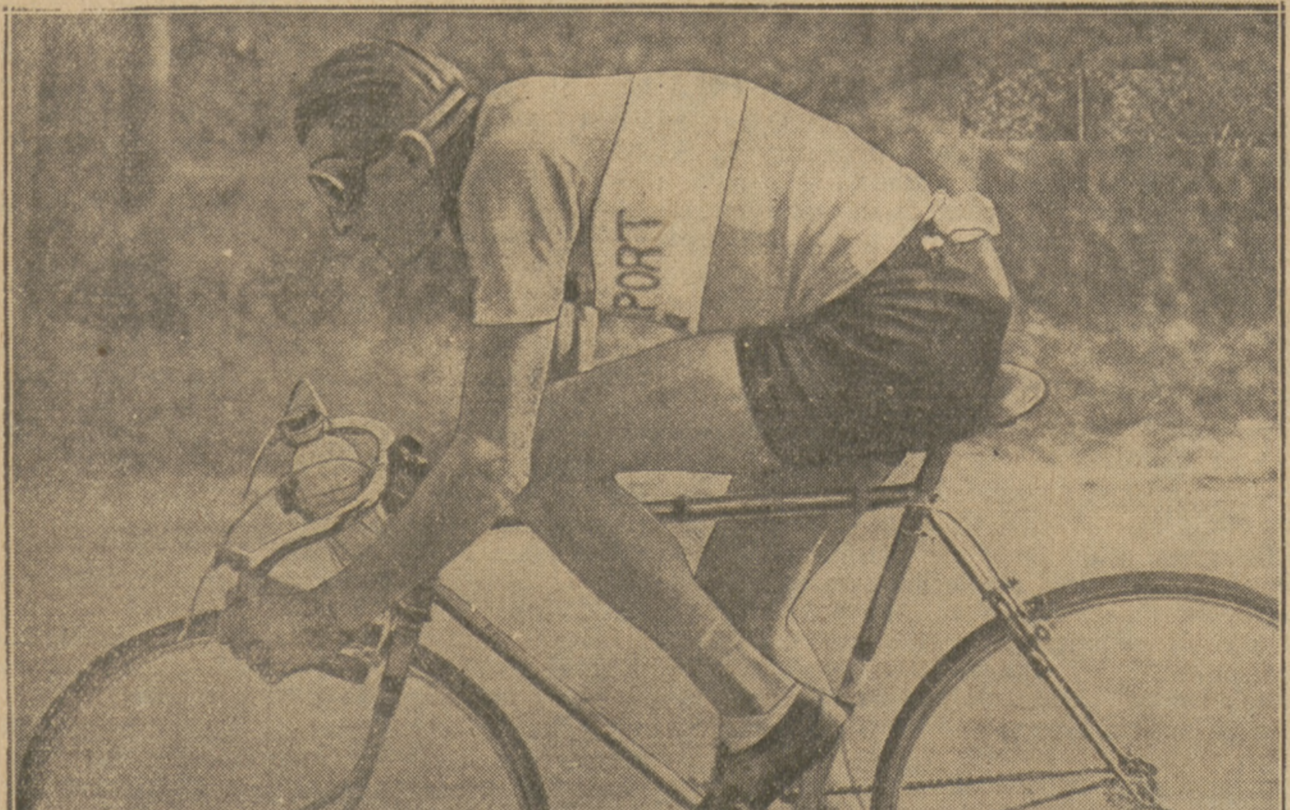
Wisła jest narazie najdalej od góry. Możnaby powiedzieć, że pomoc, która ją trzymała, obniża teraz jej loty. Jest już gotowa. Takie postawienie kwestji jest jednak najzupełniej fałszywe.

Prawda, forma Kotlarczyków na meczu z Cracovią była słabsza niż zwykle. Ale czyż jest to zjawiskiem trwałem? Nie Jesteśmy pewni, że gracze ci jeszcze nieraz będą podporą swej jedenastki. Jeśli mowa już o zmianach w pomocy, to raczej pomyśleć trzeba o Bajorku, który napewno zrobił już swoje. Uważamy, że należy to zrobić już teraz. Mamy przecież jeszcze sporo meczów przed sobą.

Defenzywa czerwonych to — Madejski, Szumilas, Szczepaniak. Wszystko młodzi ludzie którzy dopiero „idą“. Najlepszy z tej trójki jest Szumilas, towarzysze jego potrzebują przedewszystkiem meczów i rutyny.

W ataku Wisły pech przerzedził mocno szeregi. Ubył na długi czas Obtułowicz, pokiereszowany jest Łyko. W tych warunkach brak jest oprawy dla Artura, który zawsze jest motorem ofenzywy. Nie wolno tylko robić tego co dotychczas, trzeba go przywrócić na środek. W reprezentacji, przy Matjasie, czy Nawrocie, Artur może grać na boku. W Wiśle musi narazie pozostać na środku, gdyż jest najbardziej stylowym i pomysłowym graczem.

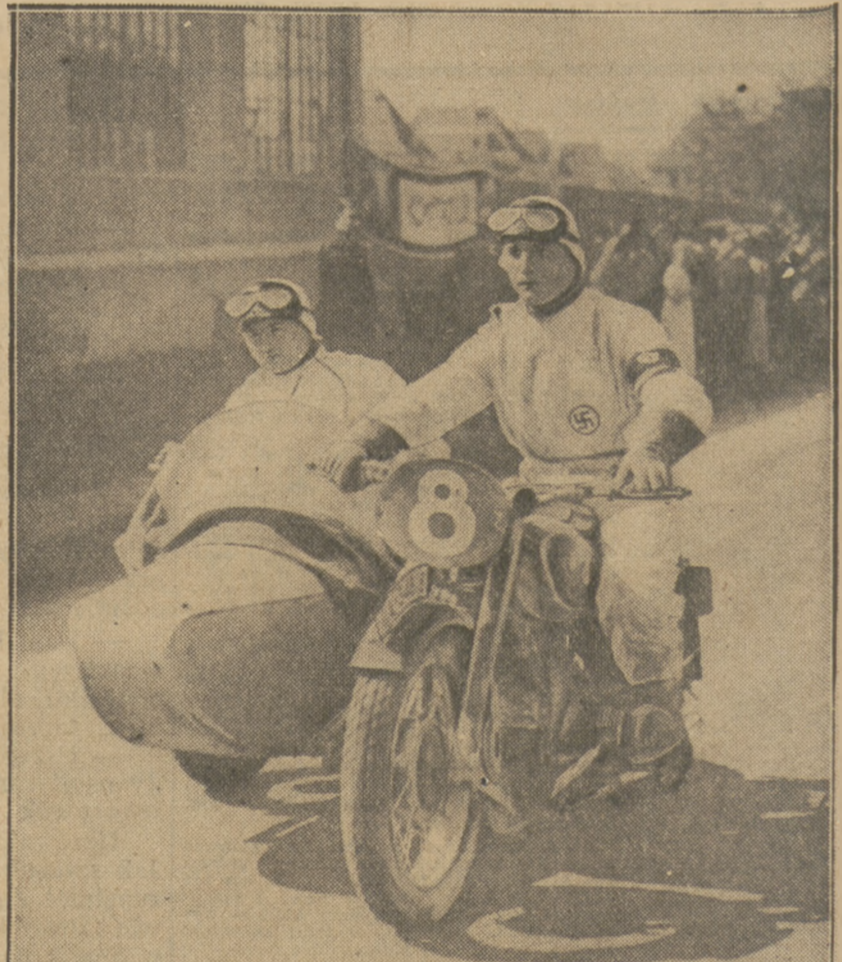
(rg)



ANTONI MAGNE, TRIUMFATOR WIELKIEJ NAGRODY NARODÓW na torze Bufallo w Paryżu, dowiódł raz jeszcze, że tylko wypadek nie pozwolił mu odegrać w Tour de France właściwej roli.



PAWŁOWSKI uważany jest w Cracovii za spadkobiercę tradycji Popiela.



Z SZEŚCIODNIÓWKI MOTOCYKLOWEJ Niemcy Kraus i Miller przebyli trzeci etap wyścigu, jako jedyny zespół bez punktów karnych.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie Zł. 7.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 3 miesięcznie, kwartalnie Zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.